

# Kuryer Poznański.

No. 87.

Redaktor odpowiedzialny:

Plątek, 16 kwietnia 1875.

Józef Żorawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Fwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Bluz redakcyjny przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajeny Kuryera: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hausstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolenie, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Druce & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Hava, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 agr. 6 fen., reklam 8 agr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 16 kwietnia.

Zatarg belgo-niemiecki, spowodowany wymianą tyloktroń wspomnianych już depesz, nie przestaje dotąd zajmować opinii publicznej w Anglii. Dowiadujemy się bowiem z wczorajszej Morning Post za pośrednictwem biura Wolffa, że hrabia Russel poda w przyszłym poniedziałku sposobność sekretarzowi w wydziale spraw zagranicznych, lordowi Derby, oświadczenia się także w Izbie parów co do doniesień not niemiecko-belgijskich. Hrabia Russel zamierza na to mianowicie położyć nacisk, iż zapyta, czy rząd angielski uważa dyplomatyczną korespondencją pomiędzy rządem niemieckim a belgijskim za ukochaną stanowczo i o to, czy korespondencja rzeczona może wznieść istotne sprawy co do utrzymania nadal europejskiego pokoju.

Komisyja niustająca francuskiego Zgromadzenia narodowego odbywała wczoraj w Wersalu posiedzenie zwyczajne pod przewodnictwem marszałka Zgromadzenia narodowego, księcia d'Audiffret-Pasquier. Mimo powziętego poprzednio postanowienia nie nagabywania rządu mniej ważnymi kwestyami, zapytał jednak członek lewicy, pan Rameau, jak rzeczy się mają z wyborami uzupełniającymi do Zgromadzenia narodowego, mianowicie zaś o to, kiedy one i w jaki sposób się odbędą. Wiceprezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych zarazem, pan Buffet, odpowiedział na to, że Zgromadzenie narodowe przed odroczeniem się z powodu wakacji nie zbyt okazało się przychylnym dla przedsięwzięcia wyborów, ponieważ wrzód postanowiło zbadać wniosek pana de Courcelle, zmierzający do całkowitego zaniechania z powodu bliskiego rozwiązania Zgromadzenia uzupełniających wyborów. Rząd zatem nie chciałby sprawy tej poruszać; będzie on stopniowo i w czasach przepisanych prawem zwoływał wyborców do urny, zastrzegając sobie jedynie, że sprawę tę przeloży Zgromadzeniu do ostatniej decyzji. Po tym oświadczeniu posiedzenie solwowano.

Z Hiszpanii nader skape i dziś nadeszły wiadomości, ale i z tych jest widoczne, że sprawa króla Karóla VII bynajmniej nie upada, jakby to z pewnych stron w świat wzmówić chciano. Podług prywatnego bowiem telegramu do Kreuz Ztg z St. Jean de Luz z dnia 14 b. m. uderzyli Karłisci w zeszłą niedzielę na jeden z fortów pod Bilbao, zabrali 200 jeńców i zdobyli trzy działa. — Donoszono już ponownie, że generał karlistowski Mendiri przeszedł do obozu Don Alfonso, dziś temu zaprzeczony musi nawet National Ztg, pisząc, że ten sam generał kazał dnia 7 b. m. rozstrzelać pod Estellą 8 jeńców alfonsistów, biorąc odwet za zamordowanie przez Alfonsistów pod Tafallą ośmiu Karlistów. — Zatarg o okręt „Gustav“ został nareście ukończony przez wypłacenie niemieckiej ambasadzie w Madrycie 17,000 duros wynagrodzenia za szkody, wyrządzone okrętem „Gustav“ i „Gazelle.“ W rokowaniach końcowych w sprawie tej wziął także udział kapitan korwetowy Zembach z łodzi kanonierskiej „Nautilus“ i uregulował z urzędnikiem hiszpańskim Boleron szczegóły kwesty wynagrodzenia.

Autentycznych wiadomości co do podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicyi wcale jeszcze nie ma. „Być może — powiada Gaz. N. r. — iż jak donoszą, cesarz dnia 4 sierpnia do Galicyi przybędzie na 14 dni i z tych cztery przepędzi we Lwowie; dotąd jednak nie ma nawet pewności, czy ta podróż wogóle nastąpi, gdyż i deputacy czarnowieckiej cesarz nie przyrzekł stanowczo, że przybędzie na Bukowinę, ale uczynił to zawisłem od tego, jeżeli mu okoliczności pozwolą. Wątpimy, aby cesarz odstąpił od zwyczajnego i dzień urodzin swoich, t. j. 18 sierpnia, przepędził w podróży, a nie na którymś z swoich zamków. Wątpimy też, aby pierwsza połowa sierpnia, kiedy ludność rolna zajęta jest arcyważnymi sprawami gospodarstwa i znaczna część inteligencji w kapielach lub na wsi przebywa, kiedy zresztą siewka bywa największa, była dogodną dla cesarza porą podróży do Galicyi, zwłaszcza gdy i manewry wojskowe nie mogą się w tym czasie odbywać w Galicyi.“

## MOWA

Józefa hr. Mielżyńskiego

w Izbie panów.

Na onegdajszym posiedzeniu Izby panów, podczas obrad nad projektem do prawa o zawie-

szczeniu subwencji państwowej dla biskupstw katolickich i duchownych, zabrał głos członek tejże Izby p. Józef hr. Mielżyński i wypowiedział według Dziennika Poznańskiego co następuje:

Panowie! Przedłożony nam projekt jest dalszą konsekwencją ustaw majowych.

Przy obradach nad ustawami majowymi, wkraczającymi nie tylko głęboko w zasady katolickiej religii, ale nawet sprzeciwiającymi im się, zaprzeczającymi jej kompetencji tej wysokiej Izby, złożonej z wyznawców różnych wyznań. Prawa te spotkał z góry przewidywany los, a rząd pomimo swych bezwzględnych środków nie może wymusić ich uznania, chociaż celem przeprowadzenia ich nie szanuje nie tylko praw, ale i konstytucyj i ulubione środki wymierza nie tylko przeciw duchownym ale i przeciw świeckim. Ja sam stałem się ich ofiarą, pozbawiony zostałem osobistej wolności i trzymamy byłem w więzieniu sądowym, nie wyroczony ani przeciw prawom ani nawet ustawom majowym.

Rząd król. widzi swą niemoc przy przeprowadzaniu ustaw majowych i przekracza w imię tych praw zakresło przez nie granice. Co naturalnie jest logicznem — bo ustawy majowe, jak i przelozony nam projekt nie mają charakteru praw opartych na ogólnych i moralnych podstawach, normujących stosunki społeczne. Są to raczej środki okolicznościowe, za pomocą których pewna część ludności chce terrorizować drugą fizyczną swoją przewagą i dla tego też władza wykonywała w przeprowadzaniu ich uciekała się do bardzo rewolucyjnych środków, jak do uwolnienia skazańców celem zrobienia z nich stronników nowego rzeczu porządku. Wszystkie rewolucye szukały, jak wiadomo — tutaj swego zasilenia. Jednym z pierwszych kroków przy przeprowadzaniu ustaw majowych było u nas uwolnienie demerytów z zakładu w Osiecznie. Ale i pomiędzy demerytami nie znalazł rząd posłusznych sobie narzędzi. Demeryci, rozporządzeniem rządu na wolną puszczenie stopę, posłuszni pozostali pomimo tego przelozonej swej władzy duchownej, a tak upadłych indywidualności jak Kubczak znalazł nie łatwo. Import z innych prowincyj, lubo nieprawny, udał się tylko w jednym przypadku! Panowie! Jest to poniżającem dla państwa, gdy bohaterowie rządu, zneceni doniesłami beneficjami, wprowadzani bywają w urzędowanie za pomocą zamordów i na urzędach swych tylko z pomocą tychże utrzymać się mogą.

Ogłoszone już prawa sprowadziły w następstwie takie stosunki, jakich nie zna dotąd historia. Państwo, zarczając uznanie i uszanowanie dla katolickiego Kościoła, okrojowało mu nowe wyznaczenie i narzucało mu duchownych odpadłych od Kościoła. W przesładowaniu katolickiego Kościoła ustawy majowe prześcigiły wszystkie państwa. W Rosyi nawet, gdzie wolność sumienia jak wszelka wolność była ucimieszana, gdzie miejsce oburzenia godne przesładowanie unitów, gdzie przeciw racya stanu ani wolności, ani kultury nie nadużywa i nie powołuje się na nie, pomimo brutalnej siły, z jaką przesładowują wyznawców innych wyznań, na drodze prawodawczej, kładę prycisk na to, w przesładowaniu Kościoła nie doszedł rząd tamtejszy aż do ustaw majowych. Władza świecka pozostawia tam niewykalmeni spiritualia a rzymsko katolickich sług kościelnych nie poddaje pod kompetencyę trybunału złożonego nie tylko z niekatolików, ale i nie chrześcian. Katolicki wydział tak zwanego świętego synodu w Petersburgu złożony jest tylko z katolików, a mimo to nie ma władzy odsadzania duchownych od spirytualisów.

W Prusach, gdzie ustawy majowe zawdzięczają swe powstanie wybujałej wolności i kulturze, nie mogą katolicy duchowi przyczynić się do ich przeprowadzenia, — bo nadzwyczajnie wolność własnego sumienia, a nadto nie dozwala im tego złożona dawniej pod powagą państwa przysięga kościelna.

Władza państwowa przekonała się też ostatecznie sama o niemocy tych ustaw, choć więc za pomocą zagrożonego w tych projektach odebrania środków do życia wymódz ich przeprowadzenie. Pokusą zysków materialnych duchowieństwo rzymsko-katolickie chcą zmusić do poddania się pod panowanie tych ustaw, które przeciwne są ich sumieniu i złożonej już przysiędze.

Ubiłżając to nader dla katolickiego duchowieństwa przypuszczenie, że dobra duchowe i religijne, których jest reprezentantem, poświęci względem materialnym, musi za sobą pociągnąć podkopanie religii w ludzi i jego zdziwienie, lub jeżeli się za duchowieństwem oświadczy, wywoła jego opór, którego użyto za pozór do gwałtownych przesładowań religijnych.

W żadnym razie nie osiągnie prawo to zamierzonego celu, by duchowieństwo skusił, zniwolił owszem duchowieństwo katolickie do wytrwania w opozycji przeciw ustawom majowym, by uniknąć nawet podejrzenia, jakoby mogli przewierzyć się swemu powołaniu. Postępując inaczej, wystawiliby się duchowieństwo na stołko gorszą rzecz od przesładowania, bo na pogardę nie tylko tych, co powierzeni są im dusz pasterstwem, lecz samego rządu. Prawa, które poddanych państwa stawiają wobec takiego dylematu, muszą konieczniczo wywołać przewrót w społeczeństwie. Wysoka Izba, powołana wedle pierwotnego swego przeznaczenia do stawiania tany wszelkim przewrotom, nie powinna zgodzić się na takie korupcyjne prawa, popierające przewrót.

I jako Polak protestuję następnie przeciw prawu, któreby uwlażalo królewskim przyrzeczeniom, jakie nam przy okupacji dawnych ziem polskich kilkakrotnie powtarzano. We wszystkich tych patentach okupacyjnych gwarantowano jak najuroczyściej słowem królewskiem prawa, a przedewszystkiem majątek Kościoła rzymsko katolickiego.

W skutek wcielenia tych ziem polskich zabrało państwo pruskie znacznych rozmiarów dobra kościelne, z dochodów których stosownie do rozporządzeń, zapędzanych już za czasów polskich, część jedna użyta być miała na cele szkolne. Temu zobowiązaniu nie uczynił zadość rząd pruski, gdyż inaczej utrzymywanoby szkoły ludowe bezpłatnie, a nie kosztem biednej ludności. — Z drugiej części dochodów zabranego majątku kościelnego miały się dostatecznie wyposażyć i Kościoł

i służyć jego; ale i tego obowiązku bardzo skapo tylko dopełniano.

Wedle projektu do prawa, nad którym debatujemy obecnie, ma i to skape wyposażenie uleż sekwestrowi i przejść na korzyść tych jedynie księży, którzy się przeniewierzą rzymsko-katolickiemu Kościołowi. Podobne zamiary sprzeciwiają się danym przyrzeczeniom królewskim Powaga zaś monarchizmu wymaga, ażeby przyrzeczenia królewskie nie stały się iluzorycznymi.

Konrad III Hohenstaun wyrzekł owe piękne słowa: „Co rzecze król, stanowczo i sumiennie dotrzymanem być winno.“ — Jeżeli więc, panowie, pod pozorem kultury i postępu zamierzacie wstrząsnąć w wycich posadach monarchią dla tego, ażeby przeprowadzić ucimieszanie wolności sumienia katolików — idźcie tedy za waszym popędem, ale równocześnie postawcie wniosek o zniesienie tej Izby.

Oświadczyć się przeciw projektowanemu prawu, kończąc, panowie, z przekonaniem, że uczynił zadość obowiązkowi członka tej wysokiej Izby. Bo i filozof geneński (J. J. Rousseau) już był wypowiedział, co na innym miejscu przytoczono a co nie dość często powtarza sobie należy:

„Le plus fort n'est jamais assez fort, s'il ne transforme sa force en droit.“

Taki rozkład, taki przewrót w państwie prowadzi jedynie do gilotyny.

\* Nie dość silnym jest najsilniejszy, skoro siły swojej nie oprze na prawie.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z pod Kamionny, 14 kwietnia.

(Jeszcze o wypadku w Kwilczu.)

Uzupełniając, w części też prostując małe niedokładności korespondencji mojej poniedziałkowej o ogłoszeniu exkomunikacji na ks. Kicka w przesłanej niedzielę w Kwilczu, przesyłam kilka drobniejszych szczegółów o tym wypadku, które mam z zupełnej pewności źródła; sam bowiem nie byłem świadkiem tego wypadku. Kiedy ks. Gruszczyński, wikaryusz kwilecki, kończył mszą św., wszedł do kościoła obcy, nieznanym nikomu kapłan, i pomodliwszy się nieco w ławce stojącej przed wielkim ołtarzem, udał się wprost do zakrystyi. Nieco później przybył do kościoła proboszcz miejscowy, ks. Beyer, aby wysłuchać jeszcze kilku lu dzi spowiedzi, a potem oddać wielkie nabożeństwo. W chwili, gdy skończyła się pierwsza msza św., po której wiele osób cisnęło się ku wielkiemu ołtarzowi, aby przyjąć komunię św., ukazał się nieznanym kapłan na ambonie z świecą gorejącą w ręku, i nakazawszy milczenie, ponieważ lud, jak zwykle przed nabożeństwem, śpiewał godzinki, donosiłym a poważnym głosem oznajmił, że z rozkazu prawowitej Władzy duchownej, rządzącej obecnie dycęją, ogłosi wielką exkomunikę papieżką na ks. Kicka w Kamionie. Po tych słowach, gdy głębokie w kościele powstało milczenie, i wszystkich oczy zwróciły się ku kaznodziei, tenże przemówił do ludu w sposób, jak w przeszłym mym liście opisałem, a w końcu rozstrzaskawszy świecę o ambonę, rzucił ją pomiędzy lud, który ją po deptał, sam zaś oddalił się potem, jak przyszedł, niewiadomo gdzie. Wrażenie było wielkie, tém większe, że niespodzianie akt tej doniosłości się odbył. Lud po nabożeństwie z trwogą i przerażeniem opowiadał szczegóły wszystkie tym, co później na nabożeństwo przybyli, a wiadomość o tém co zaszło, szybko rozeszła się po całej okolicy.

Cały ten akt nie był widocznie rzuceniem klątwy na ks. Kicka, bo jak przytoczony przez nieznanego kapłana ustęp z Encykliki papieżkiej z 5 maja dowodzi, ani delegat apostolski, ani żadna inna władza duchowna nie miała potrzeby rzucać klątwy na niego, ponieważ ipso facto, tj. przez samo dopełnienie klątwy obłożonego czynu podpadł w nią; było to raczej uroczyste zawiadomienie wiernych o tej exkomunikacji, i przestrzeżenie ich, ażeby nie przyjmowali od niego żadnych postug duchownych, czego niezawodnie władza duchowna musiała uważać wielką potrzebę.

Z Miłosławia, 14 kwietnia.

(O dodatku do pensyj nauczycieli elementarnych w Prusiech.)

(Gr.) Podług statystycznych wykazów i miary ogólnego przekonania uposażenie pracowitego stanu nauczycielskiego w większej części znajduje się poniżej sprawiedliwości. Rząd, który się chlubi swem szkolnictwem, któremu ono przyszłych rekrutów wychowuje, nie bardzo dlań dobroczynnym i sprawiedliwym się okazuje. Na ogólne prawie z strony nauczycieli zażalenia i petycje przed kilku laty dawał rząd odpowiedź bliska szyderstwa: podwyższyć takse roli, mieszkania, drzewa i innych naturalisów i wyrachował im tym sposobem znaczne sumy dochodów, po nad które więcej żądać zdawało się już niesusznoscią z ich strony. Zyskali podwyższenie dochodów, chociaż nie ode-

brali feniga wigęć! Na rok 1873 na wniosek ministra sejm pruski przeznaczył 700,000 tal., na rok 1874 zaś 1,100,000 tal. ku polepszeniu ubogich posad nauczycielskich.

Przy wyznaczeniu tej sumy dodatków przydał jednak warunki, które znacznie rzecz zmieniają. Nie na polepszenie niedostatecznie udotowanych posad przeznaczoną ma być ta suma, lecz na osobiste zapomogi (persönliche Bedürfnisszulagen) dla pojedynczych, przez inspektorów szkół wskazanych nauczycieli i nie jako część uprawionego, etatowego ich dochodu, ani na czas życia, lecz czasowo i odwołalnie, początkowo na peryod 5 lat, ostatecznie tylko na jeden rok. Minister oświadczył, że tylko pod temi warunkami przyjąć może tę sumę. Posłowie wprowadzili tym warunkom się sprzeciwiali, lecz ostatecznie, jak to teraz obyczajem jest sejm pruskiego, przyznano ministrowi czego żądał, znaczny fundusz do jego dyspozycji.

Wykonanie prawa okazało, że nie daremnie warunki postawiono. Przy rozprawach nad etatem państwa na rok bieżący, posłowie Miquel i Wehrenpennig, jakoby w interesie nauczycieli, zapytali rząd: w jaki sposób rozdzielił wsparcia nauczycielom ze względu na lata służby i prowincye. Rząd odpowiedział statystycznym wykazem (Statistik über den Stand der Elementar Lehrer- und Lehrerinnen-Besoldungen der Monarchie am 1 Sept. v. J.), z którego to, w Ff. Ztg i Ch. Fr. Pr. w streszczeniu podanego wykazu, wyciągamy następujące szczegóły. Zasada rozdzielenia wsparć ma być czas służby 12—22 lat i że nie ma być dawane tym, których uposażenie jako dostateczne i hojne (reichlich) uważanem być może, t. j. gdy dosięga podwojonej ilości minimalnej pensyj nauczycielskiej (220 tal.) t. j. 400 resp. 500 tal.

Tymczasem statystyka ministeryalna wykazuje, że otrzymano wsparcie dość wielu nauczycieli mających dochodu 400—1000 i nawet nad 1000 talarów. Pomiedzy temi 763 nauczycieli miejsc-

763	
w prowincyi pruskiej	70
„ „ brandenb.	124
„ „ pomorsk.	72
„ „ poznańsk.	37-(najmniej, chociaż
„ „ szląskiej	55 miastostósunkowo
„ „ saskiej	86 uboższe, niż in-
„ „ szlezw.hol.	42 nych prowincyj).
„ „ hanowersk.	56
„ „ westfalsk.	48
„ „ nadreńsk.	89
„ „ hesko-nas.	64

Z wiejskich zaś posad, mających nad 400 tal. dochodu, otrzymało wsparcie 911 nauczycieli, pomiędzy temi 26 mających 600—650 tal., 4 z dochodem 700—750 tal., 2 z dochodem 800—850 talarów. Posad zaś takich, które mają dochodu 50—400 tal., znajduje się 43,055 w Prusiech — z kategorii zaś mających 12 resp. 22 lat służby (co warunkiem ma być wsparcia) w r. 1873 i 74 znajdowało się nauczycieli:

10 z dochodem	50—100 tal.)*
32	100—125
116	125—150
1613	150—180
2992	180—200
i mniej wigęć 1400	200—220 (minimal. pensya).

Tylo oto nauczycieli znajduje się, którzy 12 albo 22 lat służby przebyli na takiej prawie głodowej pensyi. Niektórzy oczywiście, mając żony i dzieci, zmuszeni są obok nauczycielskiego zawodu innymi sposobami, rzemiosłem, pisaniem, dorabiać się wyżycia. Tych należało się przedewszystkiem wesprzeć dodatkami, choćby bez względu na lata służby, jeżeli rządowi chodzi o sprawiedliwość. Z odmiennego postąpienia ten tylko wniosek wprowadzićby można, że nie chodzi tyle o wsparcie potrzebujących, ile raczej o udzielenie gratyfikacji, o wciągnięcie stanu nauczycielskiego w większą zależność i powolność rządowi, zwłaszcza w obecnej walce kulturnej, którą prowadzi. Są to środki i środki, które wyglądają jako dobrodziejstwo, a są jakoby narzędziem polityki i krzywdą godności i charakteru człowieka.

\* W to wliczone dochody w naturalisach, oprócz mieszkania i opalu.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. NPan raczyli mianować radcą sądu apelacyjnego Florschütz z Wrocławia, radcą sądu miejskiego Keibel z Berlina, radcą sądu

wyższego barona Bilow z Anich i radcę sądu powiatowego Schmid z Kwidzyna tajnymi radcami sprawiedliwości i referendarzami w ministerstwie sprawiedliwości.

Nauczyciela etatowego doktora Gebhardi przy gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu powołano na wyższego nauczyciela przy gimnazjum w Międzyrzeczu.

\* **Jubileusz kapłański.** Dnia 13 kwietnia obchodził ks. proboszcz Juliusz Kegel rocznicę 25 letnią kapłaństwa w Benicach pod Kozminem. Pierwsze pole działalności jego był Kozmin, gdzie jako wikaryusz kilka lat pracował. Następnie został proboszczem w Zdunach, a następnie w Szkaradowie, zkad przed 5 laty wrócił w nasze strony i objął probostwo benickie. Jak widać z tego ta praca około naszego ludu i jak tenże umie ocenić tę ojcowską rękę, która go na dobre drogi sprowadziła, mieliśmy sposobność przy tej rocznicy sprawdzić. Ks. Juliusz Kegel starał się dwa nauki w swej parafii wykonać, które są przyczyną upadku naszych włościan. Pierwszą z nich jest pijaństwo, a drugą nierząd, i jego energia w tym względzie już dużo zdziałała. Obok tego nieposłuszeństwo przyczyniło się do tego, że jedna z najlepszych w krotoszyńskim powiecie, a pokrywając znaczną część wydatków budowlanych z własnych funduszy, umiał swą bezinteresownością do reszty zjednać sobie serce swych parafian. To też widzieliśmy w dzień uroczystości kościół Benicki tłumem napelniony, a kazden z parafian całym sercem brał udział w tym dniu tak radośnym dla ich pasterza. Księża okoliczni prawie bez wyjątku pośpieszyli uczestniczyć w tej uroczystości i wręczyli jubilatowi upominek na pamiątkę obchodu 25 letniej pracy w kościele Bozym.

\* **Dla rodziny nauczyciela Tumidajskiego z Kamionny** złożył ksiądz proboszcz Brandowski z Borku 15 marek, ksiądz proboszcz Dolny z Niechanowa 15 marek. Ogółem wpłynęło dotąd 396 marek 35 fen.

\* **W terminie**, wyznaczonym przez p. Massenbacha na dzień 31 marca celem wydzierżawienia łąk i ogrodów arcybiskupich, stawia się znaczna liczba licytujących. Najwięcej dającymi byli sami Polscy i oni też przy dzierżawach się utrzymali. I tak łąki arcybiskupie zadzierżawili oberzysta p. Frankenberg na 5 lat za 400 talarów rocznego czynszu; ogród arcybiskupi na jeden rok ogrodnik Olzawski za 128 tal., arcybiskupi ogród warzywny za 17 tal. również na jeden rok ogrodnik Switalski; ogród seminarzysty na Zagórz ogrodnik Tilewski za 17 tal. rocznego czynszu.

\* **Pan Józef Glinkiewicz**, redaktor *Gazety Toruńskiej*, przesłuchiwany był wczoraj w trzech nowych procesach prasowych.

\* **P. Doering**, radca tutejszego sądu powiatowego i poseł z miasta Poznania na sejm pruski, zaczął, jak to swego czasu donosiliśmy, zdając sprawę z czynności swoich sejmowych wyborów niemiecko-żydowskim, tutejsze niemieckie stowarzyszenie obywateli, zarzucając mu mianowicie, że chciał przy wyborach miejskich z Polakami pakować. Na to oświadczył, owo stowarzyszenie na posiedzeniu swych członków, że stósunki poznańskie są p. Doeringowi mniej znane i że nie potrzebnie je zaczął na publicznym zebraniu. Wskutek tego ogłosił p. Doering w *Posenar* Ztg odpowiedź, w której zarzuca p. rzecznikowi Dochorn, przewodniczącemu stowarzyszeniu obywatelskiemu, że on jest główną przyczyną tego wotum niezauważania, ażeby go wysadzić z krzesła poselskiego, które on sam (Dochorn) pragnąłby zająć, przy czem nieomieszkał się pochwalić, że już w pruskiem zgromadzeniu narodowem w roku 1848 walczył za liberalnymi ustawami dla państwa, kiedy większa część członków stowarzyszenia obywatelskiego jeszcze albo wcale nie była na świecie albo w pierwszym dopiero porządkach chodziła. W ten sposób zaczepiony pan Dochorn odpowiedział panu Doeringowi podług tutejszych niemieckich gazet co następuje:

„Pan Doering ma słusność, przypisując mi gorące życzenie, żeby miasto, Poznań reprezentowane było w przyszłości przez odpowiedniejszego posła. Że i dia czego to pana Doeringa przeciwko mnie, konserwatywnemu mężowi, w gniew wprowadza, bardzo dobrze pojmuję. Dla tego niechaj się poczesa zajmowaniem się „portcezkami“, które w roku 1847 nosilem, nie zaczepiam też jego prawa pierwszeństwa, ofiarowując się szanownej publiczności do wszelkich usług, mianowicie do usług poseelskich.“ Niedobrowolnego komplementu p. Doering, tem bronil bratniego Armina i innych czelegodnych mężów „wymownie z przekonania“, nie odrzucam. Niestety nie mogę na komplement ten inaezej odpowiedzieć, jak tą uwagą, że mi czynność jego „w wale“, jak p. Doering, jak skromnie opowiada, w zgromadzeniu narodowem rozwinął, prawie jeszcze mniej jest znaną od jego czynności w izbie poselskiej. Mam zresztą powód do mailemiania, że powyżej wymienione życzenie podzielają ze mną bardzo liczni, nawet liberalni, wyborcy miasta Poznania, bez względu na śmiałość „No!“ pana posła.“

\* **We Lwowie** toczył się znowu przed sądem przysięgłych skandaliczny proces p. Stanisława Dobrzańskiego przedaczyn redaktorowi *Dziennika Polskiego* p. Rękawiczkowi o obrazę w sprawach teatralnych. Po trzygodzinnej naradzie sąd przysięgłych o godz. 3½ wydał wyrok uniewinniający p. Henryka Rękawiczkę prawie jednogłośnie. P. Stanisław Dobrzański został skazany na koszt procesu.

\* **Nabożeństwo żałobne** za duszę s. p. Wandy z hr. Międzyziskich Potworowskiej ogłaszają dzienniki warszawskie na dzień 17 b. m. o godzinie 10 zrana w tamtejszym kościele św. Aleksandra.

\* **O dzisiejszym stanie Rakowa**, słynnego gniazda aryanizmu, pisze korespondent *Gazety Kieleckiej*: Z upadkiem Braci Polskich skończyła się wiekowa bliskość światła „Unitaryuszowskiego Rzymu.“ Roku 1657 Rakoczy, książę siedmiogrodski, wzięwszy stronę Gustawa Adolfa, zabł Raków wojskiem, które zajęte rabunkiem, napadnięte zostało przez podjazd polski i w pień wycięte. Obecnie Raków małą stanowi osadę, położoną w gubernii radomskiej, a na samej granicy gubernii kieleckiej, w powiecie opatowskim. Rozposciera się na piaszczystej równinie nad rzeką Czarną, od strony tylko północnej po za wsią Rembowem zaczynając się już pasma gór Krzyżkich, od których Raków o mil 3 jest oddalony. Kiedy ludność jego była aryańska, Andrzej Łaski, Biskup krakowski, w przyległej wiosce biskupiej Drogowiu, wystawił dla katolików kościół. Następca Lipskiego, Jakób Zadzik, główny sprawca upadku szkoły rakowskiej, jeszcze przed zupełnym wypędzeniem aryanów, na tym samym miejscu, gdzie zbór swój miał, w r. 1640 założył fundamenta dzisiejszego kościoła katolickiego, który dopiero w roku 1654 skończony został i nabożeństwo z Drogowia doń przeniesiono. Jest to świątynia obszerna; nad jej drzwiami głównymi znajduje się napis, obejmujący imiona świętych, pod których wezwaniem kościół się znajduje, i nazwisko założyciela. Prócz tego w Rakowie jest drugi kościół św. Anny. W biskupiej niegdyś a dziś rządowej wsi Drogowiu, o wiorst 3 odległej od Rakowa, istnieje dotąd pierwotny kościół, kosztem włościan utrzymywany. Raków jest własnością pana Niemirycza, należą do gminy Rembów, posiada przeszło 2000 ludności, przeważnie Żydów, którzy trudnią się handlem zbożem, skór, wełny i towarów lokcyjnych; katolicy zaś zajmują się wyrobem motków wełnianych, które po jarmarkach rozwożą, prócz tego wielu znajduje się szewców, krawców, kowali, bednarzy i stelmachów. Na rzece Czarniej jest młyn o pięciu kamieniach i tartak. Drugi zaś młyn o dwóch kamieniach z papierni, dawniej był wydzierżawiany z warunkiem nieprzyjmowania do mielenia zboża z miasta. Obecnie tenże młyn z papierni jest własnością właściciela Szlasy Diksteina. Papiernia wyrabia tylko bibułę, i jako nieprzyznaną właścicielowi odpowiedniej korzyści, ma być wkrótce zwinięta, a młyn z dwóch do czterech kamieni powiększony. Do tej papierni należy łąka, zwana Drukarnią, wskazu-

jąca, że w tym miejscu dawniej istniał czarny zakład; ukazują przytem na wzgórze nad rzeką Ozarną kilka kamieni, gdzie miała być sławna szkoła aryańska. Raków posiada domy drewniane, ulice brukowane, przez środek zaś rynku idzie szosa ku Łagowu, do wsi Zalesia, już skończona; zaraz jednak za miastem około cmentarza żydowskiego na przestrzeni blisko wiorsty piaskiem zasypana. Zerwana grobla w roku 1855, kosztem dziedzica wyreparowana, obecnie potrzebnie już naprawy; mosty dwa na tej grobli, dobrze i trwale zbudowane zostały w roku 1874 po części z funduszy gminy (rubli 400), w części zaś kosztem rządu; trzeci most na upuszczeniu w roku bieżącym postawiony. Na miejscu potoczno-żelaznego przez młodzież aryańską, krzyżą wystawiono figurę z napisem: „Tu aryanie Mękę Bożą potłukli, dla tego ich sekta wygnana jest z Rakowa roku 1638“; na drugiej zaś stronie: „Boże daj im upamiętanie.“ Lecz i tę figurę obalila burza w r. 1805.

\* **Tych dni** odbył się w Warszawie w kościele św. Krzyża ślub pana Feliksa Michałowskiego, obywatela ziemskiego, z panną Klementyną Orłowską, córką Władysława, dziedzica dóbr Komarna i zmarłej małżonki jego z Goltzów Izabeli. Nowożeńców pobogosławił Jks. Jakubowski, kanonik metropolitalny i proboszcz miejscowy.

\* **Przed sądem przysięgłych** w Włoszech stawała niedawno temu kobieta, oskarżona o zamiar otrucia męża. Na posiedzenie stawili się także i mąż, przysięgłszy do zdrowia po niebezpiecznej chorobie powstałej po spożyciu trucizny. Kiedy sędzia zapytał oskarżoną, czy ku obronie swej przytoczyć mogła, ta odrzekła tylko tyle: Jestem niewinna, proszę, aby się o tem przekonano przez zrobienie sekcji.

\* **Nekrologia.** W Wroclawiu zakończył w tych dniach doktor Rosenthal życie doczesne po ciężkiej chorobie. Zmarły, który będąc dawniej żydem przeszedł na łono Kościoła katolickiego, bardzo czynny brał udział w sprawach publicznych i zjednał sobie wszędzie wielki szacunek i miłość. Katolikom jeszcze z tego powodu zmarły pozostawia szczerą żal, że wiele się starał o szerzenie i popieranie gazet katolickich, które w obecnych czasach na wzbudzenie uczni katolickich wielki wywierają wpływ. (Katelik). — W Stanisławowie zmarł dnia 9 b. m. przeżywszy lat 52 opatrzony św. Sakramentami Piotr Minasiewicz, były honowd węgierski i więzień stanu na Spilbergu, następnie urzędnik narodowy w r. 1863, osobistość ze wżech miar godną szacunku. — W Warszawie zmarł w 71 roku życia, opatrzony św. Sakramentami, s. p. Feliks Rumowski, wychowawca uniwersytetu wileńskiego, z którego wyszedł ze stopniem magistra w wydziale fizyczno-matematycznym, wielki przyjaciel Władysława Syrokomli i około społeczeństwa polskiego mąż dobrze zasłużony. — W tych dniach zakończyła życie w dobrach swoich Bolmin, w gubernii kieleckiej, w Królestwie Polskim, s. p. Tekla z Góreckich Mrozowska, wdowa po oficerze wojsk polskich, przeżywszy lat 75.

\* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 17 kwietnia, św. Aniceta p. i św. Lamberta m. Wschód słońca o godzinie 5 min. 2; zachód o godz. 6 min. 59. Długość dnia 13 godz. 53 min.

Wypadki historyczne. Dnia 17 kwietnia 1525 upokorzni Gdańszczanie przysięgają na wierność — 1577 pobicie zbudowanych Gdańszczan. — 1794 powstanie w Warszawie pod Janem Kilińskim.

## Wiece

w sprawie wyborów miejskich.

Pod bardzo bolesnym wrażeniem przychodzi nam zdać sprawę z wczorajszego Walnego Zebrania wyborczego, wynieśliśmy bowiem zeń to przeświadczenie, że szczereli garście tutejszych liberałów, czyli tak zwanej inteligencji *Dziennikowej*, więcej chodzi o stronnice względy, aniżeli o dobro publiczne. Przekonałiśmy się dalej, że liberałowie ci, gdy nie mogą swoich celów przeprowadzić, wolać raczej całą sprawę na szwank narazić, aniżeli z pola ustąpić; że wreszcie żadnymi nie gardzą środkami, nawet prywatą i zachciankami osztracyzma, by usunąć z widowni pracy publicznej tych, którzy nie chcą ugiąć przed nimi karku i mają odwagę zachować i głośno wypowiadać własne, odmiennie zasady.

Walne Zebranie, na które się zgromadziła stósunkowo bardzo znaczna liczba obywateli i to nietylko z wyższych ale przeważnie z średnich i niższych stanów, zgalił prezes ustępującego komitetu p. Dobrowolski, poczem wybrało ono przewodniczącym p. Antoniego Krzyżanowskiego, który na sekretarza powołał panów dr. Zielewicza i dr. Ossowickiego. Następnie, stósownie do przedłożonego porządku dziennego odczytano protokół z przeszłego Walnego Zebrania, dalej zdawał sprawę z czynności komitetu p. Dobrowolski, stan kasy przedstawił p. Cyryl Adamski, poczem przyjęto z poprawkami proponowanymi w jasnym i na gruntownej znajomości spraw komunalnych opartym wywodzie pana dr. Szymańskiego, petycją do królewskiej Rejencji o powiększenie liczby reprezentantów naszego miasta.

Dotąd szło wszystko spokojnie i z należytą powagą. Gdy przeciw przystąpieniu do załatwienia ostatniego punktu porządku dziennego tj. wyboru 11 członków komitetu w miejsce ustępujących wszystkich z wyjątkiem dr. Szymańskiego, ni ztąd ni z owad zaproponował przewodniczący, by ze względu, iż na zebraniu nie znajdują się wyłącznie uprawnieni wyborcy, tj. opłacający według dotychczasowej normy podatek od 300 tal. wybór komitetu na inny raz odłożyć, lub poprosić nie wyborców, by w głosowaniu nie brali udziału. — Szczególnie to żądanie wywołało naturalnie ze wżech stron głośne okrzyki protestu, nie tylko bowiem podobnej praktyki na żadnym z poprzednich W. Zebrań nie używano, ale co więcej każdy z obywateli Polaków, czy mu według ordynacji miejskiej przysługuje lub nie, prawo wyborów, ma obowiązek i prawo zajmowania się gorąco całą rzeczą i na to też głównie zwolują się wiece, aby cała ludność polska miała sposobność objawić swe życzenia i mogła się objaśniać co do tak żywotnej kwestyi. Organem tych zbiorowych życzeń i wykonawcą woli ogółu a zarazem nauczycielem klas niższych w sprawach wyborczych ma być komitet wyborczy, musi zatem wypłynąć z głosowania powszechnego obywateli polskich a nie jednej tylko ich części.

Mimo tak oczywistej niesłusznosci żądania p. Przewodniczącego, poparł go w mowie gwałtownej i nacechowanej stronną zacięłością

p. Żyskowski, zowiąc walne zebranie zgromadzeniem „ludzi laźnych“, pozostających pod wpływem „agitatorów podejrzaney wartości“ itd.

Tak bezwzględne wystąpienie musiało wywołać ze strony przybyłych wprost od ciężkiej pracy dzienniej na zebranie publiczne rzemieślników okrzyki oburzenia. Ozwali się zewsząd głosy, żądające przywołania mówcy do porządku za obrazę Zgromadzenia, na co przeciw p. Przewodniczący nie zwrócił uwagi.

Po przydłuższej wrzawie, wśród której pan Krzyżanowski uznał za stósowne opuścić krzesło przewodniczącego i znów je zabrać na pełną godności uwagę jednego z zacnych przemysłowców, iż W. Zebranie pragnie w spokoju dalej obradować, byleby mu nie rzucano obelg w oczy, zawezwał Przewodniczący do proponowania kandydatów do komitetu, wskutek czego p. Teodor Żychliński przedłożył listę 11 obywateli, w których liczbie znajdowało się czterech członków dawnego komitetu, mianowicie pp. Adamski, Dandel, Kajokowski i Teodor Szulc, oraz 7 innych głównie z klasy przemysłowców, jako przy wyborach najrozleglejsze posiadających stósunki pomiędzy klasami pracowitemi obywateli. Pozostanie zaś p. dr. Szymańskiego w komitecie przedstawił, poparty zgęsiestem okłaskami zgromadzonych, za rzecz konieczną dla sprawy wyborów, w której tenże tyle oddał społeczności naszej usług i z którą zrosł się niejako.

Tu znów mówca, który tak niefortunnie pierwsze wywołał zamieszanie, ozwał się, zowiąc całe postępowanie W. Zebrania „komedją“, albowiem nikomu nie może być tajemną, że 11 członków dawnego komitetu jedynie dla tego złożyło swe urządzenie, iż nie chce zasiadać wspólnie z p. dr. Szymańskim z powodu jego znanego wystąpienia w *Oređowniku*. — Słowa swe naszpikował mówca rozmaitemi wycieczkami osobistymi, których tu powtórzyć nie możemy.

Nie będziem opisywać scen i wykrzyków, jakie w skutek tego wprowadzenia komitetowych swarów zakulisowych i dziennikarskich polemik przed trybunał W. Zebrania wyborczego powstały. Tyle tylko nadmienimy, że jeden z rzemieślników jak najtrafniej się odezwał, iż takie prywatne nie należą do zebrania publicznych i że nie na to się zgromadzone, by rozsądzać spory pojedynczych członków komitetu, ale aby wybrać nowy komitet w miejsce ustępującego. Ze zaś czterej ponownie proponowani członkowie a z następnie postawionych kandydatów pp. Stan. Sokolnicki i dr. Kuształan odmówili stanowco przyjęcia mandatu, pp. Adamski i dr. Kuształan z wyraźnym nadmienieniem, iż z p. dr. Szymańskim kolegować nie chcą, przeto oświadczył tenże, iż ponieważ przynajmniej słusność żalu swoich dawniejszych kolegów do niego, a nie chcąc stać na zawadzie ukonstytuowaniu się komitetu i ceniąc wyżej sprawę publiczną nad swą osobę, której zresztą przeciwko wszelkim napaściom obronić potrafi, dobrowolnie składa także swój mandat i ponownej kandydatury żadną miarą nie przyjmie.

Mimo to Walne Zebranie na wniosek p. Żychlińskiego, który podniósł, iż nie należy dla zboczenia p. dr. Szymańskiego, którego zresztą nikt nie chwali, ale do którego był niejako umyślnie przez wżech przeciwników prowokowany, pozabawiać się tak dzielnej i wypróbowanej w komitecie siły, jak właściciel *Oređownika*, po czterech z kolei ogromną większością ponownie pana dr. Szymańskiego do Komitetu wybrało, stawiając mu za obowiązek publiczny, by urząd ten przyjął, co też nastąpiło.

Wtedy to Przewodniczący widząc, że liberalowie poznańczy są w zupełnej mniejszości i że żadnego z swych kandydatów nie zdołają przeprowadzić, mimo głośnych żądań, by ostatni punkt porządku dziennego załatwić, t. j. wybrać resztę członków Komitetu, całkiem samowolnie W. Zebranie rozwiązał, w skutek czego obecny komisarz policyi dalszych obrad toczyć na mocy prawa zabronił.

Trudna tu zataić, jak nam bolesnym był ten krok Przewodniczącego, który jako taki powinien był umieć stłumić w sobie uczucia partyjne i postawić się na wysokości po nad stronnictwami. Przecież jeszcze boleśniej uderzył nas fakt, że jeden z członków tutejszej inteligencji odważył się po zebraniu zbliżyć do owego rzemieślnika, który tak odważnie i tak godnie zdanie swoje w czasie rozpraw wypowiedział, i strofować go, jak mógł wystąpić i „obrazić jednego z najlepszych przysięgłi swego pryncypała“ — na co trafną otrzymał odpowiedź: „Panie ja od 20 lat pracuję ciężko memi rękami na chleb, a mój pryncypał nie ma prawa i zanadto jest uczciwy, by mi miał zabraniać wolności słowa w sprawach publicznych według mego sumienia i przekonania.“ — Odpowiedź ta zasługuje na publiczne uznanie, jak groźba odjęciem chleba rzemieślnikowi, jeśli nie będzie ślepym narzędziem liberałów, na publiczne potępienie.

W. Zebranie rozszło się spokojnie około 10 do domów a p. dr. Szymański, jako jedyny legalnie wybrany członek komitetu — choć p. Przewodniczący z powodów nam niewytłomaczonych wzbronil się wydać mu papierowy komitetowych — zwoła niebawem, jak się dowiadujemy, inny wiec, na którym komitet zostanie uzupełniony.

## Wladomosci polityczne.

\* **Berlin**, 15 kwietnia. [Z sejmiku pruskiego. — Samobójstwa. — Zaprzeczenie. — Nowy prezes rejencji gabińskiej. — Izba panów ukończyła dziś rozprawę jeneralne nad projektem do prawa, tyżącego się zaprzestania wpłat z kas rządowych w góle Kościoła katolickiego. Ponieważ i tak Kurjer

podług przyjętego zwyczaju da jutro obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia, przeto wystarczy tu ta tylko wzmianka, że Izba odrzuciła wszystkie wniesione poprawki, a przyjęła § 1 w imieniu głosowaniu 91 głosami przeciwko 29, tak samo i dalsze paragrafy bez rozpraw.

Izba poselska załatwiła na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym cały szereg pomniejszych praw, a jutro przystąpi do obrad w pierwszym i drugim czytaniu nad projektem do prawa o zniesieniu trzech paragrafów konstytucyi pruskiej, poręczających swobodę wyznań religijnych. W frakcyach Izby zapady już wczoraj uchwaly. Jak sobie z projektem tym postąpić postanowily. I tak frakcja narodowo-liberalna zgodziła się na zniesienie artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi, natomiast odrzuciła propozycyą frakcyi postępowców, ażeby zniesiono również dwa pierwsze ustępy artykułu 23 konstytucyi, tyżące się uwzględniania o ile możności jak największego stósunkowo wyznaniowych w szkołach elementarnych. Frakcja liberalna uważa za pożądaną, jeśli rząd na to przystanie, by projekt do prawa orzekł jedynie zniesienie odnośnych artykułów konstytucyi, natomiast żeby opuszczone było pozytywne zdanie prawa: „Porządek prawny protestanckiego i katolickiego Kościoła it. d. w państwie regulujes się podług praw państwowych.“

Liczba samobójstw w armii niemieckiej zwiększa się w zastraszający sposób. I tak w miesiącu lutym odebrało sobie w XII (saskim) i w XIII (wyrtemberskim) korpusie armii aż 17 wojskowych życie.

Kreuz Ztg zaprzecza wiadomości, jakoby minister wojny, generał Kameke, miał zamiar wystąpienia z ministerstwa, z powodu że się nie zgadza na politykę kościelną swoich kolegów, nie wyjaśnia jednakże, dla czego generał Kameke nie położył swego podpisu pod odpowiedzią ministerstwa Biskupom i pod projektem do prawa o zniesieniu trzech artykułów konstytucyi pruskiej.

Na prezesa rejencji gabińskiej powołany był ma starosta hrabia Westarp z Hildesheim.

## Prawo

o zawieszeniu prestaty i t. d. w pruskiej Izbie Panów.

Posiedzenie z dnia 14 kwietnia.

W Izbie jest obecnych około 150 członków; galerye gęsto zapełnione. U stołu ministeryalnego z początku posiedzenia: dr. Leonhard, Falk, dyrektor ministeryalny dr. Foerster i tajny radca Lucanus; później Camphausen.

Przedmiotem porządku dziennego jest pierwsza obrada nad projektem do ustawy o zawieszeniu prestaty z funduszy państwowych dla biskupstw i duchownych rzymsko-katolickich. Przed rozpoczęciem jeneralnej rozprawy zdaje sprawę jeneralny prokurator Wever o nadeszłych petycjach, odnoszących się do tej ustawy, między którymi są petycje od kapitał w Wroclawiu, Limburgu i Kolonii, także Izbie deputowanych wręzone, tudzież świeża petycja od kapitały z Fuldy.

Po otwarciu rozprawy jeneralnej zabierali głos:

Hr. Udo Stolberg za prawem:

uważa przedłożony projekt, jako konieczne zło, będące następstwem praw majowych. Skoro te istnieją, pozostaje tylko: albo je znieść, albo przeprowadzić. Chcę pomagać do ich przeprowadzenia, powodowany ostatecznie postawą opozycyi, a jeżeli miał jeszcze jakąś w tym względzie wątpliwość, to ją usunęła najnowsza encyklika. (Potakiwanie z lewicy.) Przedłożony projekt sprzeciwia się wprawdzie traktatowi państwowemu z r. 1821, jakim (była) bulla de salute animarum, ale traktat ten upadł, odkąd zmienił się jeden z kontrahentów, t. j. odkąd Papież stał się nieomylnym, a Biskupi tylko prefektemi. Nie ludzi się co do skuteczności tej ustawy; lecz nie może chcieć, aby państwo wyposażało partyę, państwo negującą i dla tego przyjmujemy wszelki środek, zdolny złamać opozycyą i przywrócić pokój, którego on jako konserwatysta najbardziej pragnie.

Hr. Brühl protestuje przedmiotowo, że żadnemu Biskupowi, ani też żadnemu katolikowi, posiadającemu pięć zmysłów, nie przyszło na myśl, negować państwo. (Wesołość.)

Hr. Lippe przeciw prawu:

Przy obradach nad majowymi ustawami powiedziano: że państwo potrzebuje tylko pokazac kuryi swe zęby, a kurya ustąpi. Przeprowadziłem już wtenczas przeciwny skutek. Ocz osiągnięto dotąd wszelkimi środkami walki kulturalnej? Minister kultu sam zmuszony był oświadczyć, że opór katolickiego duchowieństwa nie został ani trochę osłabiony lub zlamany; zmienił tylko taktykę. Gdy ks. Bismarck twierdzi, że walka kulturalna ma ten przynajmniej skutek, iż silniej skupia około rządu jego stronniki, to zapomnia, że i partya przeciwna łączy się coraz ściślej i rozmocnia. Tym sposobem podnosi się coraz bardziej niezgoda w kraju, rozmaża się i rozszerza nienawiść poddanych względem siebie i niszczy ją zwołna, żywotne sily kraju skutkiem tej ustawicznej wewnętrznej walki. Bulla de salute animarum uznana została przez Najwyższy trybunał wyraźnie jako traktat państwowy. Jednostronne zerwanie takiego traktatu w drodze ustawodawczej nie dopuszcza ogólne prawo międzynarodowe. Mówca poprzedni twierdził, że się zmienia osoba jednego z kontrahentów, przeto że Papież został nieomylny. Zapytuję się tedy, czyżby kurya w r. 1848 nie miała być również prawa zerwać jednostronnie ten traktat, ponieważ na mocy konstytucyi król stał się z monarchy absolutnego monarchą konstytucyjnym. Ten argument przeto upada. Mówca do tej ustawy wypowiedziawszy wyraźnie, że przez tę ustawę mamy przyjąć na siebie niejako rolę sądu przysięgłego i wydać werdykt, że się pewne osoby w państwie dopuściły pewnej zbrodni. — Znacząco wywraca całkowicie właściwe stanowisko ustawodawczych czynników. Twierdzą, że ultramontanizm wykracza przez niedopełnienie ustaw majowych przeciw majestatowi prawa. Przeciw majestatowi prawa? Wyrażenie to brzmi prawdziwie pięknie, ja jednakże uważam je za pusty frazes i czczą abstrakcyą: są to isticie republikańskie floski oratorskie (hr. Brühl: Wielka prawda! Niepokój). Dla czegoś podajemy się prawom? — Ponieważ je majestat królewski wydaje. Chyły się przed majestatem królewskim; jemu chce być posłusznym; ale majestatu prawa w przeciwnieństwie do majestatu królewskiego nie uznają i nie szanują wcale w państwie pruskiem. (Niepokój.) Strzeżmy się

wprowadzać do kraju taki nowy dogmat; gdyż przez to wprowadzamy tylko ogólny zamęt pojęć prawnych. Francuzki zgradowanie narodo we usiłowało przez pozabawienie środków pieniężnych zmusić duchowieństwo katolickie, aby przeciwko sumieniu swojemu uległo prawom rewolucyjnym; stawilo duchowieństwu do wyboru pomiędzy śmiercią głodową a krzywoprzysięstwem; my stawiamy je przez te ustawy pomiędzy śmiercią głodową a nieposłuszeństwem względem swojej zwierzchności. Taką walkę kulturą za pomocą takich środków mogą nazywać korpacyjną i demoralizującą; ale nie walką kulturową. Taką walką wzmacnia tylko, zdaniem moim, demokracja, wzmacnia żywioły nieprzyjazne królewskości i prze do republiki. O tych środkach francuzkiego zgradowania narodo wego przeciw duchowieństwu mówi Mirabeau w pewnym liście: Mamy dosyć przyjaciół na dworze, a tworzymy sobie nowych wewnątrz; mamy króla bez władzy i ciało ustawodawcze, które rządzi, zasądza, nagradza i karze; jakżo to wzięnie koniec? Te słowa są jakby napisane dla nas. Najświętszym prawem jest głos sumienia. Sumienie nie achyla się przed prawami świeckimi; wypowiadam tedy otwarcie, że mi zabrania sumienie głosować za tą ustawą.

Prof. Beseler za prawem

twierdzi, że projekt do ustawy nie sprzeciwia się artykułowi 15 konstytucyjnej w pierwotnym tegoż brzmieniu, a tsm mając w brzmieniu zmienionym, gdyż Kościół w każdym razie zawisłym jest co do spraw majątkowych ustawodawstwu państwowemu. Co do bulli de salute animarum oświadcza, że bulla ta została reskryptem gabinetowym z 23 sierpnia 1821 publikowaną jako ustawa państwowa, a zatem podlega także zmianie przez ustawy państwowe. Bulla ta jest wprowadzić traktatem, jednakoże traktaty nie są bezwzględnie nienaruszalne, owszem według prawa międzynarodowego mogą traktaty być jednostronnie zerwane, jeśli ich istotne warunki nie odpowiadają już danym okolicznościom, tudzież w razie wojny. Tutaj zachodzą oba te wypadki. Warunkiem bulli de salute animarum było uznanie ze strony Papieża zwierzchności króla i istniejącego w Prusach porządku państwowego. Ten warunek zlamano encykliką z 5 lutego. Powtóre pozostaje monarchia pruska w rzeczywistej wojnie z kurją, gdyż wojna prowadzi się może nie tylko odytłówkami, lecz i innymi środkami. Takim środkiem jest Encyklika, która ogłasza za nieważną drogą prawną wydane ustawy i wyzwa do nieposłuszeństwa przeciw tymże ustawom. Takie najście winno państwo wszelkimi środkami odeprzeć. Wprawdzie przedłożony projekt ucieka się do bardzo przykrych środków, wszakże w stanie wojennym są takie środki niemknione. Rząd nie żywi nigdy nieufności dla katolickiej ludności, a jeśli coś podobnego utrzymuje księża prasa, to jest to rozmyslnie kłamstwem.

Dr. Brühl:

Poprzedni mówca rzekł, iż jest rozmyslnym kłamstwem, jeśli księża prasa mówi o nieufności rządu względem katolickiej ludności. Ja tożsamo parokrotnie twierdziłem i ciekaw jestem, czy mi mówca nazwie rozmyslnym kłamcą.

Prof. Beseler:

Sądząc, że nikt z członków Izby nie odnosi do siebie zarzutu rozmyslnego kłamstwa.

Wicemarszałek Bernuth podziela to zdanie i uważa to małe nieporozumienie za usunięte.

P. Kleist-Retzow przeciw prawu

Przypomina najprzód, że gdy wkraczano na drogę ustaw majowych, uspokajał rząd obawy Izby, że te ustawy wymierzone są tylko przeciw kilku zagorzałym duchom, Polakom, ultramontanom itp., a nie będą w niczem nadzwyczaj katolickiego Kościoła. Bulla jednakoże de salute animarum dotyczy organizacyi katolickiego Kościoła, a zasłki, których państwo w myśl tej bulli dostarcza, obchodzi cały katolicki Kościół. Usuwając te zasłki, wyrządza się szkód całemu katolickiemu Kościołowi i wypowiada się Kościołowi wojnę. Nowa ustawa nie dotyczy wprawdzie wspólnie ewangelickiego i katolickiego Kościoła, lecz tylko ostatniego, wszakże, uważa mówca, walka katolickiego Kościoła o samodzielnność obchodzi i zarazem Kościół ewangelicki, który w niejednym względzie pozostaje w tsmże samem położeniu co Kościół kat. W podobny sposób, jak przez zawieszenie prestaty państwowych zamierza rząd wymócić uległość na Kościele katolickim, chce rząd także uczynić sobie uległym Kościół ewangelicki, gdyż w tego rocznym budżecie uważa rząd za siebie na potrzeby duchownych ewangelickich za odwołany, a zatem pozostawia ministrowi kultu możność, nagradzać tym sposobem lub karać duchownych, według swego upodobania. Jeśli twierdzą — powiada mówca dalej — powołując się na ostatnią encyklikę, że na Papieża spada wina, to uznaję, że tu zachodzi przeczenie się Papieża, któreby nie bardzo przemawiało za jego nieomyślnością. Mamyż atoli z tego wnosić, że tak samo postępujemy, z pominięciem wszelkiego rozsądku i słuszności? Uważam to postępowanie, przez które rozdiera się państwo na dwa nieprzyjacielskie obozy i pustoszy i podrywa na wszystkie strony, za niezbyt obowiesny, którym godzi państwo takie w siebie. Przez tę ustawę wciągacie cały katolicki lud do walki, usunięte wszelkie środki materialnych nie przyniesie ostatecznie Kościołowi katolickiemu żadnej szkody. Prawo, które przed nami leży, nie nazywam złem, nie nazywam przykrem, jest ono w moich oczach raczej bezprawiem, gwadzącem art. 15 konstytucyjnej. Art. 15 wypowiada jasno: Kościół pozostaje w posiadaniu i użytkowaniu swoich funduszów. Ta ustawa, która go tych funduszów pozbawia, nadzwyczaj konstytucyjna, dopóki istnieje prawną gwarancją tych funduszów. Nie podzielał teorii, jakoby nieprzyjaźń obecnego Kościoła względem państwa znosiła prawnie zobowiązania tego ostatniego. Najnowszy projekt do zmiany konstytucyjnej robi na mnie wrażenie, jakoby rząd sam miał pewne skrupuły co do swego postępowania. Zmiana ta nie została jeszcze dokonaną i choć tutaj tylko zrobić uwagę, że dziwi mi bardzo, jak łatwo teraz liberaly wyzują się z swoich idei najulubniejszych na życzenie rządu. Bulla de salute animarum jest ustawą Kościoła katolickiego, której zniesienie nie jest sprawą ustawodawstwa lecz zwierzchnictwa państwa, którego my tutaj nie dźwierzmy. Wydanie tej ustawy kładło wprawdzie za warunek uległość Kościoła dla ustaw państwa, warunkiem atoli tej uległości jest, aby państwo nie uciekało sumienia katolickiego; przeciwnie jednak twierdzą katolicy i ja twierdząc toż samo. W rzeczy samej istnieją w innych krajach podobne ustawy, u nas wszakże pozbierano je z skrzętnością pszczoły ze wszystkich kątów i w takie opatrzone kluźki, że dla człowieka, stojącego na stanowisku Kościoła, niepodobnem jest w nie się usidlić. Skoro już w ustawach majowych przekroczono słuszną miarę, to nie możemy prawa rządowego jeszcze ostrzejszemu bronić w ręce. Com przy ustawach majowych przewidział, to się też ziszcilo: nie odniosły one żadnego skutku. Powodem tego okoliczność, że sprawy duchowne nie dają się uporać rządowi i usunąć przed przmys, i że potęga Kościoła była zbyt lekceważona. Nie uważam, aby mogła istnieć partya, którąby chciała przeprowadzić walkę kulturową, nie wypisawszy na swę chorągwi: chrześcijaństwo. Hasło: „Z Bogiem za króla i ojczyznę“, jest w tsm walce tylko wtedy możliwe, jeśli się ogłosi katolikami za wrogów Boga, króla i ojczyznę zarazem. Ja nie mogę tego uczynić, jakkolwiek trzymam się wiernie hasła: „Z Bogiem za króla i ojczyznę!“ (wśród tsm mowy wszedł ks. Bismarck do sali).

Minister dr. Falk za prawem:

Mówca poprzedni wnioskuje, że w skutek tsm ustawy spotka Kościół ewangelicki również smutny los i wskazywał na odwołanie zasłki rządowych, przywołanych w tego rocznym budżecie. Pod odwołaniem nie rozumie się tutaj jednak nic innego, jak to, że tu nie zachodzi żadne prawne zobowiązanie państwa, że zatem państwo i minister w szczególności nie mogą podobnych sum przysłać, jeśli do budżetu państwowego nie zostaną przyjęte;

wcale zaś nie odnosi się ta odwołanie do pojedynczych osób, ani też nie zależy od upodobania ministra. Mówca poprzedni stawia się przeciw tej ustawie oświadczeniem, że walka, którą Kościół katolicki toczy, jest walką prowadzoną w interesie Kościoła w ogólności, a w szczególności w interesie Kościoła ewangelickiego. Już poprzednio miałem sposobność oświadczyć mówcy, że zbyt pobieżnie przemieniam Kościół ewangelicki z tym szczególnym kierunkiem, do którego sam należy. Po słyszaniu tsm dzisiaj mówcy uważa Izba owe moje słowa z pewnością za słusne. Bogu dzięki, nie zostaje dzisiaj Kościół ewangelicki na tsm stanowisku i nie walczy w ten sposób, co Kościół katolicki, jak to świeżo stwierdził w ten sposób najwyższego Arcyopasterza w najnowszej encyklice. Kościół ewangelicki uznaje ustawy państwa, a gdzie tego nie dopełnia, to są to tylko zachcianki jednostek, nie zaś dążenia ewangelickiego Kościoła. Mówca poprzedni myli się mocno, jeśli sądzi, że te ustawy są wymierzone także przeciwko Kościołowi ewangelickiemu. Obecna chwila nie odpowiada temu, aby coś przedsiębiorć przeciwko Kościołowi ewangelickiemu. Położenie rzeczy zmusza nas, wystąpić właściwie przeciw uroczestom duchowieństwa katolickiego i przeciwko temu wymierzony jest dzisiejszy projekt. O sprzeczności tego projektu z konstytucyjną nie może być mowy, gdyż sam mówca poprzedni przyznaje, że art. 15 przypuszcza co do nadanego w nim użytkownika pewne modyfikacye, a powinien być dodać, i zastrzeżone także pewne warunki. Pierwszym warunkiem jest oczywiście posłuszeństwo dla ustaw. Niniejszy projekt wykiętuje ma tenże sam cel, co przyjęte przez Izbę panów w r. 1873 ustawy kościelne. Świeżo wniesiony projekt do zniszczenia art. 15, 16 i 18 konstytucyjnej nie ma nic wspólnego z dzisiejszym projektem; wcale też nie zamierzał rząd przez te dodatkowe wnioski ustawę sznukać dopiero podstawy prawnej dla niniejszego projektu. Co się tyczy bulli de salute, to rząd uważa, że obie strony, tak kurja, jak król, wiedzieli dobrze przy jej przyjęciu dla Prus, że tu chodzi o dwa jednostronne akty, a nie o ugodę. Jest to zresztą czysto akademicka kwestya, nie mająca żadnego praktycznego znaczenia, bo gdyby nawet rząd uznawał by ten akt za ugodę państwową, nie wahałby się ani chwili po tsm, co zasłło, po czymś podobnym ze strony jednego z kontrahentów do buntu i nieposłuszeństwa przeciw krajowym ustawom drugiego, a mianowicie po ostatniej Encyklice, aby tę ugodę zerwać i za nieważną ogłosić. Jeśli tedy przyjęcie bulli de salute było ugodą państwową, to ugodę tę zerwała strona przeciwna, a rząd pruski ma zupełnie rozwiązane ręce do przedsięwzięcia dalszych kroków na drodze ustawodawczej. O wzmiankowanej tutaj bezskuteczności tego projektu nie jestem oświadczać wcale tak silnie przekonany, jak utrzymuje mówca poprzedni, w rzeczy samej prawdę jest jednak że powaga państwa jest zagrożona i że jest niebezpieczną rzeczą, aby państwo nie udzielało środków do oporu duchowieństwu, zajmującemu przeciw niemu tak nieprzyjazne stanowisko. Ocalenie powagi jest w tsm sprawie już także zwyczajem. Państwo ponizłoby się samo w oczach przeciwników, gdyby im tych środków nadal udzielało. Jak najstanowczęj odparł zarzut hr. Lippe, jakoby rząd podporządkował majestat króla pod majestat prawa lub stawał oba w sprzeczności ze sobą. Hr. Lippe jest zbyt rozropnym mężem, aby miał nie wiedzieć co mówi, mnie atoli nie wolno wyciągać według parlamentarnego zwyczajtu dalszych wniosków, jakie mi jego słowa pędusują, to tylko mogę wypowiedzieć, że jego wyzreczenie zmierzalo wprost do tego, aby pierwsze siły królów nie podać w podejrzenie u Jkr. Mości i u innych i denuncyować ich i to z uwagami zastosowanymi do jedynego do słowa, którego sam użył przy tej sposobności z arabskimi oratorzkami.

Prezes trybunału, doktor Gossler, mówi

za prawem, usiłując dowieść, że ustawy majowe nie zawierają nic takiego, czegoby nie dozwalało sumieniu wypełnić. Twierdzi, że ogólne prawo krajowe dalej sięga, niż ustawy majowe i że te są tylko prawną i słuszną rewindykacją przywilejów jus majestaticum circa sacra. Wyrzeczenie, że w pierwszych trzech wiekach Kościoła nie znano prymatu Papieża rzymskiego, wywołuje odezwanie się hr. Brühla, który prostuje, że nauka o prymacie Papieża polega na słowach Zbawiciela, wyrzeczonych do św. Piotra: Zaprawdę, Ty jesteś opoką, a na tsm opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekła nie przemogą go.

Hr. Mielzyński przeciw prawu. (Mówę to podajemy powyżej)

Baron Maltzahn za prawem:

Mówca głosował dawniej przeciw prawu o dozorze szkolnym i przeciw prawom majowym, sądząc, że takowe szkoda również Kościołowi ewangelickiemu. W takich bowiem, powiada, materialistycznych czasach każde kościelno-polityczne prawo uważane bywa za hasło, dane przez rząd do zerwania z Kościołem. Rząd też w istocie mało dotąd czynił dla Kościoła ewangelickiego, owszem osłabiał go, zasilał kościelny liberalizm. Po spolicie zarządził konserwatywnym, że trzymając z Rzymem, ja atoli twierdząc, że im kto bardziej konserwatywny, tsm bardziej trzyma teraz za rzadem: rząd atoli winien także popierać Kościół ewangelicki. Mówca głosuje za prawem, ponieważ encyklika z dnia 5 lutego wyzwa otwarcie do nieposłuszeństwa przeciw prawom państwowym.

Książę Bismarck:

Chcę mówić w tsm chwili raczej jako członek tsm Izby, aniżeli jako królowski minister. Nie mogę sobie jednak odmówić objawienia serdecznej radości, że usłyszałem raz wreszcie ze strony konserwatywnej tsm Izby otwarte, radosne wyznanie naszej reformowanej ewangelii. Gdyby to wyznanie było tutaj przed laty z równą stanowczością wygłoszone, gdyby to wyznanie było kierowało uchwałami tsm Izby i jej ewangelickiej, konserwatywnej podpory, możeby się był nie wszczął przy sposobności obrad nad prawem o dozorze szkolnym między mną a konserwatywną partją ów smutny rozstrzał, mozeby również nie był zawrzał tak gorący bój z rzymsko-katolicką partją, gdyby między Panami było właśnie wielu, większość partji konserwatywnej, którzyby byli wypowiedzieli ten myśl, że nam nasza ewangelia, nasze przez Papieża zagrożone zbawienie — mówię to jako chrześcijańsko-ewangelicki — drężyć jest, aniżeli chwila polityczna opozycja przeciw rządowi. Nie chęć wymienić tych panów, ale winię ich, że to się wówczas nie stało; oni podporządkowali ewangelii pod politykę. Nie dostawałam nam wyznania: ewangelii; dziękuję mówcy poprzedniemu, że tsm k wyznanie wygłosił; napelnio mię ono serdeczną radością i stanowi dla mnie pomost do zawiazania moich dawnych stosunków z partją konserwatywną, z którą z ciężką raną w sercu zerwałem. Nie mogę uważać tego za sprzymierzenia, kto podporządkowywa swoję ewangelickie wyznanie pod politykę. Gdzie chodzi o ustawodawstwo, jest rzecz bardzo niebezpieczną, tak postępować, jak pan Kleist, który mówił tutaj zawsze o tym jedynym Kościele, któremu ma obecne prawodawstwo zagrażać. Dla niego zatem tylko katolicki Kościół jest Kościołem. Przypuszczam, że tylko nieświadomie, z powodu pewnego zagniewania na obecne stosunki, opiera się na tsm wszystkim, co jest nieprzyjacielem naszemu państwu, które jest ewangelickiem i sprzymierza się z tsm wszystkim, co przeciw ewangelii występuje; traci przy tsm całkowicie ewangelickie poznanie. Co jest Kościół? Kościół katolicki — jest Papież; a mówiąc o prawach Kościoła katolickiego, to właściwie i słuszniej mówić: o prawach Papieża. Przed synodem o nieomyślności można jeszcze było mniemać, że prawa, które się przyzwała Kościołowi katolickiemu, nadają się gminie katolickiej, to jednak jest teraz błędem. Jesteśmy wszyscy o tyle przynajmniej biegli w dogmatyce katolickiej, iż możemy wiedzieć, że wszystkie prawa, jakie się gminie katolickiej przypisują, wcale nie

istnieją; gmina jest tylko, co najwięcej, kamieniem w murku, na którym stoi Kościół katolicki, ale na budowę Kościoła nie ma żadnego wpływu.

Mogliśmy sobie wprzódy podchlebiać, że przynajmniej prusy poddani, prusy Biskupi zastępują prawa gmin i Kościół katolicki, któremu przyzwoliliśmy prawa; od czasu soboru watykańskiego atoli postawili Papież siebie samego na miejscu Kościoła katolickiego a Biskupa się atoli tylko prefektami papieskimi; może zasłać na miejscu każdego, może każdego usunąć. Wzidzieliśmy, jak chętnie Biskupi wyrzekli się swego własnego najsilniejszego przekonania na rozkaz Papieża; Biskupi nie mają, panowie, nawet prawa coś innego myśleć, niż Papież. Żołnierz w szeregu ma przynajmniej zawsze jeszcze prawo, gdy mu komenderują: halbrecht! a pomyśleć sobie: a to w istocie głupi rozkaz; ale Biskup nie może tego teraz nawet myśleć. P. Kleist, który tylko o Kościele mówi, gdy jest mowa o Kościele katolickim, niechby się też tak dobrze zastanowił, czyby nie lepiej było dla jego dusznego zbawienia, gdyby został katolikiem. Nie wiem, czy sobie już kiedy to pytanie stawał, — co do mnie, stawałem je już sobie, ale odpowiedź wypadła przecząca — w każdym razie jednak bał z pewnością głębiej instytutu Kościoła katolickiego, jeśli tedy, jako były pruski naczelný przes wciąz broni tutaj, w tsm ciężkiej chwili walki, tych instytucyj jako „Kościoła“, to czyniąc to, wyrzeka się swę resztą doświadczonej wierności dla króla i ojczyzny, wyrzeka się naszej ewangelii i stawia mi przed oczyma odwrotną stronę tego, co właśnie poprzedni mówca ku serdecznej radości mojej przez swoje jawne wyznanie ewangelii wyraził. Jeśli pójdziemy za Papieżem, to tracimy zbawienie wieczne. Nieomylny Papież nie może również, jak to twierdził hr. Brühl, być uznany za następcę apostoła Piotra. Apostoł Piotr nie był nieomylny; grzeszył i załował później, lecz po Papieżu nie widać, żeby załował.

Hr. Brühl czyni najprzód uwagę, że Papież załował także za swoje grzechy, ale jeszcze zanim został Papieżem. (Wielka wesołość). Następnie mówi przeciw prawu:

Baron Maltzahn otwarcie wyznaw swoje nienawiść dla Kościoła katolickiego, może się to zgodza z jego ewangelickim wyznaniem, ale prowadziłoby ono w takim razie do tsm konsekwencyi, że katolicy nie mogą być w Prusach cierpiani, lecz muszą być wygnani albo wyrzeleni. (Wesołość). Pan przez ministerstwa wyznal się dzisiaj z zadziwiającą otwartością nieprzyjacielem Kościoła katolickiego, a przytęm okazał pożałowania godną nieznajomość katolickich stosunków. Gdybym go chciał o nich pouczyć, musiałbym go właściwie wiazać z sobą do katolickiej szkoły i kazać mu się uczyć na pamięć małego katechizmu katolickiego (Wielka wesołość). Dziwnym mi się wydaje, że cytują wciąz tylko pewne zdania z najnowszej Encykliki, a starannie pomijają zdanie, w którym jest powiedziano, że państwu należy się posłuszeństwo w tsm wszystkim, co się świeckiej władzy dotyczy. Za nieważne ogłasza przeto Papież tylko te ustawy, które wkraczają w zakres duchowny, który Papież wyłącza dla siebie (Wesołość). W przedłożonej ustawie chodzi znów o to, aby strzedz granicy, którą państwo jednostronnie pociągnęło pomiędzy sobą a Kościołem. Niczego nie dokazano za pomocą kar, zagrożonych w ustawach majowych, a przez te nowa ustawę należą tylko podójny podatek na katolickich poddanych, którzy chętnie to zapłacą, co państwo odejmuje. Im dłużej trwa ta walka, tsm większy przysparza triumf Kościołowi. Upewniam Panów, że ustawy majowe będą zniszczone i to wcześniej, niżeli sądzicie. Panowie, proszę was, głosujcie jak — jak chcecie (Wielka wesołość). Sądząc, że jeśli to prawo przyjmiecie, nie dotkniecie mnie boleśnie jako katolika, ale jako Prusaka.

Ks. Bismarck:

Nie zabierabym głosu, gdybym nie uważał za konieczne sprostać jednę z tych wielu pomyłek, by znów nie przekroczone moich słów, jak naprzykład niedgdy zmarły hr. Schwerin włożył mi w usta słowa, których nie powiedziałem: Siła przed prawem. Mówca poprzedni twierdził, że siła okazał wrogiem Kościoła katolickiego; twierdził, że siła wyznał za takiego. Jest to pomyłka, jak sądzę, mimowolna, bo gdyby była rozmyslna, byłaby w takim razie, jak wiecie innych rzeczy, które w swoich wyzreczeniach rozwinął, owocem historycznego wykształcenia i nauki szkolnej, jakiej używał. Daleki jestem od tego, abym miał być wrogiem katolików, albo Kościoła katolickiego. Mam mówę poprzedniego, hr. Brühla, za daleko większego wroga katolickiego Kościoła, w każdym razie za daleko niebezpieczniejszego. Wyrządza on mi o wiele większą krzywdę przez swe wygórowane uroszczenia. Powiedziałem, niechaj pan Kleist nie zapomina, że Papież jest wrogiem ewangelii, to była przynajmniej myśl mojej tezy. Hr. Brühl nie będzie mi śmiał zaprzeczyć, że Papież jest wrogiem ewangelii, a z konieczności zarazem pruskiego państwa. Gdy staną się wzajemnie papieżkie artykuły wiary, w które hr. Brühl wierzy, gdyż od tego zależy jego wieczne zbawienie, skoro Papież dojdzie do zupełnej władzy, tak że będzie mógł czynić, co będzie chciał, a jego wola stanie się prawem na ziemi, to przeciw wszystkim o tyle znamy Syllabus i jego tezy, że wiemy, iż konstytucyjne urzędzenia nie będą w ogóle dozwolone, że Izba panów nie będzie możliwą i że hr. Brühl nieroztropnie robi, że w niej bierze udział, że wolność prasy odrzucona będzie jako rzecz bezbożna. Nie dostaje siły, ale gdyby ją misano, wyteplonoby nas, jak Franków. Katolicki Kościół ma jeszcze zupełnie inne środki, konfiskuje majątek kaerza, nie uważa za zbrodnicą gdy tenże zgine pod nożem skrytobójczym. Jeśli takie przedstawiciela chrześcijaństwa, który się mieni przedstawicielem religii i miłości, nazywam wrogiem ewangelii i pruskiego państwa, to prawdę wypowiadam mimo wszelkich mów hr. Brühla. Co tu przystyczyłem, jest tak dawno uznane za prawdziwe, że mogę hr. Brühlowi odwzajemnić się owym takim argumentem: iż go jeszcze na świecie nie było, kiedy już o tsm wiedziano.

Koniec posiedzenia o godzinie 4 $\frac{1}{2}$  po odrzuceniu wniosku o zamknięcie rozpraw ogólnych. Następnie posiedzenie w czwartek.

\* Kraków, 13 kwietnia. (Wniosek w sejmie o powiększenie liczby posłów z miast.) Nie mogło się na tegorocznej sesyj sejmowej — powiada Czas — obyć bez wznowienia corocznie stawianego wniosku o pomnożenie posłów z miast, nie obeszło się także bez chęri aprobaty w dziennikach, gdy p. Hausner poruszył tsm sprawę, używając azurpowanej popularności. Trudno bowiem dociec, dla czego na sejmie, a zwłaszcza w kołach dziennikarskich, jedne sprawy podrzędne i wątpliwęj skuteczności cieszą się popularnością, podczas kiedy inne, w guncynie bardziej postępowe i wysokiej doniosłości, nie znajdując potrzebne poparcia. Dla czego mianowicie reforma gminna i myśl połączenia włości z dawnymi właścicielami w gminie zbiorowej, była lekko zbywana, jak gdyby to była utopia; dla czego zniesienie wyłącznego prawa propinacyjnego jest najbardziej niepopularnym; a natomiast wydzielenie kilku mniejszych miast z okręgów włościńskich, a więc stworzenie nowego przedziału kastowego znajduci poklask ogólny.

Zdaje nam się, że ten objaw opinii wypływa z teoryi społeczno-historycznej, że Polsce dawnęj brakło reprezentacyi średniego stanu, iżże potrzeba nam podnieść wpływ miast. Nie będziemy się spierali z tsm teoryją, ale powiemy, że rozwój

miast nie od prawa wyborczego zawisł, i że ustawa wyborcza nie może się opierać na jakiejś doktrynie lub tendencyi, ale na istotnym stanie rzeczy.

Otóż nie możemy odwołać naszego zdania, a zarówno tegoroczny wniosek p. Hausnera jak przeszłoroczny p. Skrzyńskiego wydaje nam się niewczesnym, niebezpiecznym i niemożliwym. Zgodziliśmy się chętnie na pomnożenie o jednego posła reprezentacyi Lwowa i Krakowa, bo dalecy od antagonizmu, uznajemy ważność ognisk życia intelektualnego i narodo wego w większych miastach. Ale tego właśnie nie ma w wniosku p. Hausnera. Natomiast znajdujemy w pomienionym wniosku to, na co się zgodzić nie możemy, mianowicie stworzenie nowych okręgów wyborczych z miasteczek jak Jarosław, Drohobycz, Buczacz, Gródek, Jaworów, Sniatyn i Wieliczka. Tu już nie żywił mijski, nie ogniska życia intelektualnego, ale kasto włość mało-mieszczanska znalazłaby uprawnienie z poświęceniem reszty wpływu na wybory włościńskie, jak się tego wraz z nami rzeczoný list lwowski obawia.

Uderza nadto we wniosek p. Hausnera pewna stronność dla miasteczek wschodniej Galicyi. Drohobycz, Gródek, Jaworów, Sniatyn mają wybierać osobno posła, kiedy miasta niedawno jeszcze cyrkularne, Sanok, Jasło i Wadowice oddzielone od siebie przestrzenią 20 mil, mają stanowić jeden okręg wyborczy. Czyżby wnioskodawca przypuszczał, że w tych małych powiatowych miasteczkach wschodniej Galicyi życie polityczne rozwinię się przedję w skutek walki z Rusinami i silniejszym żywołem żydowskim, ulegającym kierownictwu Szomer Izraela? My właśnie na tsm walkę nie chcielibyśmy wystawiać mało mijskiej ludności, bo z dwójga złego wolimy wybrać Hajdamakę lub Kowbasiuka, niżli centralistę wybranego skutkiem sojuszu przywódców partyi Słowa ruskiego z faktorami Szomer Izraela i N. fr. Presse.

Zgoła, nie możemy się dopatrzeć korzyści, jakieby z tsm reformy na skład reprezentacyi kraju spłynąć mogły, a w każdym razie nie równoważą one niebezpieczeństwa, na jakieby była narazona, a te są tak widoczne, że nawet przez jej stronników uznane.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Z N a k ł a piszą nam:

Tutejszy proboszcz ks. Samberger z prawdziwym poświęceniem pracuje około zbawienia dusz swych parafian i przezycieża gorliwością wszelkie tryby, na które wystawiony jest w swęj obszernej parafii. Spokoju przecież nie doznanę, bo p. Nollau dary go od czasu do czasu listami, a ponieważ ks. Samberger nie daje odpowiedzi, przeto zbliża się czas egzekucyj. Dowiadujemy się bowiem, że ks. proboszcz Samberger ma zapłacić około 140 marek kary za to, że nie chce korespondować z panem Nollau.

## TELEGRAMY.

P a r y ż, 14 kwietnia. Na odbytym dziś walnym zebreniu towarzystwa Crdit mobilier przyjęto wniosek zarządu, tyczący się ukonstytuowania nowego stowarzyszenia z kapitałem zakładowym 160 milionów franków.

Z a r a, 14 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef powrócił wczoraj po południu z wycieczki swęj do Benkovac i Obrovazzo, a dziś z rana wyjechał do Zoravcechio i Sebenico. Minister rolnictwa, pan Chlumetzky, przyłączył się wczoraj do orszaku cesarskiego.

W i e d e Ń, 15 kwietnia. Donoszą z Pesztu do F r e m d e n b l a t t, że ministerstwo, jak wieść niesie, podjęło na nowo projekt obrabiany już w ministerstwie pana Batto z kilku francuzkimi bankierami za pośrednictwem paryżskiego Crdit foncier, a tyczący się zakupna kolei południowych i połączenia ich z węgierskimi liniami w zachodnio-południową sieć węgierską, i dodają, że jest nadzieja iż projekt ten przyjdzie do skutku w radzie ministrów.

N o w y J o r k, 15 kwietnia. Wczoraj zebrało się na nowo ciało prawodawcze Luizyany na zwyczajną sesję. Członkowie konserwatywni stósonownie do zawartego poprzedniego kompromisu stawali się także na pierwsze posiedzenie.

L w ó w, 15 kwietnia. Gazeta Narodowa donosi, że w sejmie zapadła uchwała, aby uczynić przedłożenie przeciw zamierzonyj fuzji kolei Albrechta, węgiersko-galicyskiej kolei nadniestrzańskiej i kolei galicyjskiej.

B u k a r e s z t, 15 kwietnia. Na mocy dekretu książęcego rozpisane zostały nowe wybory deputowanych na czas od 4 do 15 maja.

## ROZMAITOSCI.

\* Oryginalna pochwała. Pa Juliusz Forb podaje w Opinion nationale dowcipną odpowiedź Rossiniego, która zapewne nie wszędzie jest znana.

Po śmierci Meyerbeera przybył do sławnego twórcy „Wilhelm Tella“ jeden ze siostrzeńców zmarłego z prośbą, aby zechciał poświęcić żalobnego marszu, który komponował na uczczenie pamięci sławnego muzyka. Usiadł Rossini i słuchał w milczeniu gry młodego debianta; gdy zaś ten zaczął, skończywszy grę, zażądał sądu sławnego mistrza, odrzekł Rossini z powagą:

„Marsz pański jest nie zły, ale byłoby leniwej, gdybyś pan był umarł, a wuj pański napisał by marsz żalobny!“

\* Zawiedziona miłość. Wiedeński F r e m d e l d o n o s i: We wtorek z wieczora z mostu Zofii rzuciła się do Dunaju dziesięcioletnia dziewczynka, z lepszym, jak się zdawało domu, w zamiarze samobójczym. Policjant pełniący w pobliżu służbę, skoczył za nią do wody i szczęśliwie wyniósł omdlałą na brzeg. Zaniesiona do szpitalu mała samobójczyni odrzekała tam wnet przytomność, lecz dotychczas nie powiedziała, jak się nazywa, z wielką stanowczością odmawiając odpowiedzi na wszelkiew tsm mierze pytania. Powód samobójstwa podała jednak w liście, który znalaziono przy niej; powodem tym była: zawiedziona miłość!

**\* Niezoczęsliwy posąg.** Dzienniki amerykańskie opowiadają zabawną historię posągu Jerzego Washingtona. W r. 1832 kongres północnych Stanów Zjednoczonych przyjął uchwałę, że w wieloletniej odległości niepodległości Ameryki, polecił rzeźbiarzowi Greenough, aby wykonał w marmurze posąg jego, który miał stanąć w rotundzie Kapitolu w Washingtonie. Nie grzeszący hojnością kongres, zapreliminował na ten cel zaledwie 4,000 dol., sumę, nie zostającą w żadnym stosunku do zadaniem, nie dziwnego przeto, że musiał później dodatkowo uchwalić dla p. Greenougha różne kwoty, tak, że pierwotnie prelimitowany wydatek urosł z czasem do 24,000 dol., a rzeczywista kwota posągu ze sprowadzeniem go do Ameryki, jak się to niżej okaże, wyniosła 48,000 dol. Posąg ukończony został w r. 1830 i nasunęło się zaraz pytanie: w jaki sposób z pracowni rzeźbiarza we Florencji ma być przewieziony do Washingtonu? Po dość długiej i niezmiernie poważnej rozprawie w kongresie, zadanie to rozwiązane zostało szczęśliwie i minister marynarki otrzymał polecenie sprowadzenia marmurowego Washingtona z za oceanu. Kazał tedy minister komendantowi floty morza Śródziemnego, by wysłał okręt wojenny dla wzięcia posągu na pokład; jednocześnie za pomocą 22 par wołów przywieziono posąg z Florencji do Genui. Po drodze marmurowy Washington, co i żywemu zdarzać się musiało, zniszczył mosty i drogi, a od ciemnej ludności włoskiej odbierał hold jako święty. Lecz w Genui pokazało się, że pokład wojennego okrętu nie może pomieścić olbrzymiego posągu, postanowiono więc wykonanego w guście amerykańskim Washingtona (wazył 21 ton czyli 420 centnarów) przewieźć okrętem transportowym. Wynajęto w tym celu odpowiedni statek i po przełamaniu licznych trudności, popłynął Washington do Ojczyzny. Trzeba było jednak widzieć twarz Amerykanów, gdy posąg ich bohatera odosloniony został narazie w Washingtonie. „Jako! — wołali oburzeni do żywego — twórca niepodległości naszej w postawie siedzącej i obnażony w połowie!” Cała prawie Ameryka zapłonęła rumieńcem wstydu, a w kongresie msgr. Henry Wise dał wyraz temu powszechnemu zgorzgnięciu, zapytując w mowie pełnej żalu: „Czy jest kto na świecie, czy wogóle był kto na świecie, co by twierdził, że widział Washingtona bez koszuli?” Słowem gniewano się na „kamiennego gościa” — tym bardziej, iż gdy przyszło do ustawienia go na Kapitolu, okazała się potrzeba rozwalenia kilku murów, ażeby przez ciasne stosunkowo wejście wprowadzić posąg do rotundy. Później musiano jeszcze podmurować dach piętostaj, gdyż pod ciężarem kolosa zapadła się ziemia. Gdy już narezanie skończyły się wszystkie te kłopoty, powstały w umysłach Amerykanów wątpliwości, czy rotunda Kapitolu jest odpowiedniemi miejscem dla posągu wielkiego Washingtona? Nie tylko bowiem zagradzał on przejście, ale tworzył z rozmiaśnami sali dziwnie niesmaczną dysproporcję, a w dodatku fatalne miał tam oświetlenie. Powody te skłoniły wreszcie kongres do wygnania kamiennego Washingtona z rotundy, i wyznaczenia mu miejsca w środku parku, gdzie, według motywowania wnioskodawcy, miał mieć „wachodnią półkule niebieską za piedestał, a nieskończony strop błękitów za baldachim.” Stało się: niezoczęsliwy posąg stanął w parku, i zdawało się, że marmurowy Washington przez czas jakiś odetchnie narazie..... Tymczasem o grodnikom parku przyszła chętka porobienia pewnych odmian w ścieżkach i kłombach, i znowu posąg Washingtona stanął w drodze ich zamiarom. Obecnie Amerykanie w nowym są kłopotcie, co mają począć z tym posągiem, i już podobno zapędzili się ońiarować go jako upominek narodowy bawiającemu w Washingtonie królowi wysp Sandwichich, lecz Kalakula I dowiedziałwszy się o tem, cichaczem wsiadł na okręt i co żywo popłynął do Ojczyzny. (G. L.)

rólnoza: Próby narzędzi rolniczych w Zawodziu. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Sprostowanie. — Wakujące miejsca dla urzędników gospodarczych. — Ogłoszenia.

**PRZYBYLI DO POZNANIA.**  
Poznań 16 kwietnia.

**BAZAR.** Pstrokoński z Witkova, hr. Mielżyński z Pawłowic, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Stablewski z Kazimierza, Burohard z Samostrzela, Węsierski z Starkowca, Pętkowski z Nożycyna.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUKI.** Zółtowski z Zajączkowa, Mlicki z Osówka, Koszowski z Spławia, hr. Skórzewski z Łabiszyna, Rogaliński z Retkowa, hr. Poński z Włoch.

**HOTEL RZYMSKI.** Rożycki z Rosyli, dyr. Molinek z Rydzyny.

**HOTEL BERLINSKI.** Łowicki z Chobienie, Gognel z Obornik.

**G I E L D A.**

Poznańskie 8 1/2 pct. listy zastawne 98,50 placono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,39 pct., pozn. listy rentowe 97,— plac., pozn. prowinc. akcyje bankowe 108,— pct., pozn. 5 pt. prowinc. obligacyje — plac., pozn. 5 pct. obligacyje powiatowe 101,20 plac., pozn. 5 pct. obligacyje melioracyi Obrzy 100,50 plac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacyje powiatowe 98,50 plac., pozn. 4 pct. obligacyje miejskie II emis. — plac., poznańskie 5pct. obligacyje miejskie — plac., pruskie 3 3/4 pct. oblig. długa państwa 91,— pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa — placono, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 pct. pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 138,— pct. polskie 5 pct. listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,50 plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 140,— plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, placono, akcyje stae starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,— pct., akcyje marszalsko-pozn. kolei żelazn. 27,— plac., banknoty zagraniczne 99,50 plac. rosyjskie banknoty 282,90 pct., Ostendtechebank 78,— pct., pozn. towarz. akc. sprytu 62,— plac., Wechslerbank — pct., Kwilecki, Potocki i Sp. —, plac.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 149,— mar., na wiosnę 149,— m., kw. 149,— m., kw.-maj 149,— m., maj-czer. 148,50 m., czerw.-lip. 147,50 m., lip.-sierp. 147,—.

Oko wita: (z beczką) (pr. —, litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 55,10, na kwiec. 55,10 marek, maj 55,30 mar., kwiec.-maj 55,20, czerwiec 56,— m., lipiec 56,60 m., sierpień 57,20, wrzes. 57,— mkr.

W miejscu okowita (bez beczki) 54,50 mkr.

**Poznańska cena targowa d. 16 kwietnia.**

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszenica	50 kilogr. 9 60	9 —	8 50
Zyto	50 „ 7 80	7 60	7 40
Jęczmień	50 „ 7 70	7 —	6 20
Owies	50 „ 9 —	8 —	7 30
Perki	50 „ 2 50	2 80	2 20

**\* MAKA.** Poznań, 16 kwietnia. Pszenka nr. 0 i 1 15,—16,50 mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,75 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

**Ceny ziemioptodów**  
na targach zamiejscowych.  
Wrocław, 15 kwietnia.

Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie.)  
Wypowiedziano: — cent. zyto, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, 45,000 litrów okowity.

Konieczna czerwona, wyżej plac., pośled. 43—46, średnia 48—50, piękn. 52—54, wyborowa 55—57.  
Konieczna biała, bez zmiany, pośled. 39—45, średnia 48—54, piękn. 59—62, wyborowa 65—69.  
Zyto: b. zm. za 100 kil. na uplynione wypow. —, pl., na aukcyi —, plac., na kw. i kw.-maj 141,50—42 z.

plac., maj-czerw. 142,— plac., czer.-lip. 143 żąd., lip.-sierp. 143,50 żąd. i pl., wrz.-paździer. — żąd.

Pszenica per 1000 kil. 174 m. pl., maj-czerwiec —, pl., czerw.-lipiec —, żąd. i pl.

Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.  
Rzep per 1000 kil. 256 żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na kwiecień i kwiecień-maj 157,— marek żądano, maj-czerwiec 157,50 żądano, czerwiec-lipiec 158,— żądano, lipiec-sierpień i wrz.-paźd. —, z.

Olej rzepiowy: bez obrotu, w miejscu 54,— żąd. —, placono, za uplynione wypowiedzenia —, na kwiecień, kwiecień-maj i maj-czerwiec 53,— żądano, —, pl., —, żąd., czerw.-lip. —, lipiec-sierp. —, pl., wrzesień-październik 57,— żd. — pl.

Okowita: słabiej, za 100 litr. w miejscu 53,— żąd., 52,— plac., na aukcyi —, za ubiegły wypow. — na kw. i kw.-maj 54,30—10—20 pl. — z., maj-czerw. 54,20 pl. i z., czerw.-lipiec —, pl., lipiec-sierp. 56,20—56 mr. plac. —, żąd., w końcu 56,10 placono, sierpień-wrzesień —, żąd. —, placono.

**Wrocławska cena targowa, 15 kwietnia.**

Ocenienie komisji piękne średnie poślednie

	piękne	średnie	poślednie
Ocenienie komisji policyjnej	mr. fn. 19 60	mr. fn. 18 20	mr. fn. 16 —
Pszenica biała nowa	19 60	18 20	16 —
„ żółta nowa	18 20	16 60	15 60
Zyto nowe	15 50	15 —	13 70
Jęczmień nowy	16 —	14 70	13 —
Owies stary	17 10	15 40	14 60
Owies nowy	20 80	19 70	16 40
Groch	100 kil. netto	piękne	średnie poślednie
Ocenienia izby handlowej	mr. fn. 25 50	mr. fn. 24 50	mr. fn. 22 50
Rzep	24 —	22 —	19 50
Rzepik zimowy	24 —	22 —	19 50
„ latowy	22 75	21 25	19 25
Luska	27 —	25 50	23 50
Siewie Iniane			

**Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:**

**REVALESCIERE** Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tężyczkach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezzębności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicie krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reummatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

— Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angersteina, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów**  
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwoleńiach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzych, przy chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach, pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego revalesciere nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucow. ch i gardłanych. (L. S.) Rnd. Wurzer, radca medyc. i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 30,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1874 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałem Caterosięcejnie to dziecko cierpiało na zupełne wycieńczenie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyjechała z miasta z 7 letniego cierpienia wątrobę, bezzębności, drżenia członków, wychudzenia i hypocondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczalnego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Mont znieś niestrawności bezzębności i wychudzenia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego ręk i nog.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cene jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedawca można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specyryjnych i lakoci w całym kraju. (1918)

**W Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

**Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.

**Gdańsku:** Karol Schmarcke, J. G. Amort.

**Katowicach:** J. Zeleński.

**Opolu:** Teodor Konietzko.

**Kielcach:** Józef Tanke.

**Rawiczu:** J. Mroczkowski.

**Toruniu:** Hugon Claass.

**Telegram giełdowy Kuryera Po-**

Berlin dnia 16 kwietnia 1875 (Kursa końcowe)

Not. 15		Not. 15	
Nadreus, kol. 114 50	114 —	Ostd. Bank.	77 — 78 —
Kol. Min. kol. 112 —	113 —	dito Prod. Bank.	61 — 61 50
Lütt. Limburg 13 10	13 10	Pozn. Wechselsb	50 — 90
Szwaj. bk. weks 16 40	15 60	Akcyje Telusa	— —
March kol. 25 75	26 —	Dormun. Una	25 25 25 50
Aus. ak. kred 424 50	432 —	Immobilien	92 — 91 50
dito banknoty 184 20	184 —	Sündend.	10 — 10 —
Berl. bank weks 99 —	98 80	Laurahütte	111 25 111 50
Wrocl. Discon 83 90	83 50		

Berlin dnia 16 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 15		Not 15	
Pszenica stale	183 — 182 50	Owies Kw. Maj	167 50 167 —
Kw Maj	183 — 182 50	Wypow żyta	550 150
Czer Lip	186 — 185 50	Wypow okow 13000	—
Zyto stale	— —	Kapitały	— —
w miejscu	— —	Galicyany	107 — 106 70
Kw Maj	148 50 148 50	Pr pap paist	90 90 90 80
Maj Czer	146 50 146 50	Poz 4 1/2 lis zast	94 60 94 50
Czer Lip	146 — 146 —	Poz list rent	96 80 96 60
Olej rzep. słabo	— —	Kol. Państw 549	— 547 —
Kw Maj	54 50 54 70	Lombardy	256 50 256 59
Maj Czer	54 60 55 —	Auslosy 1860	117 — 117 20
Sier Wrz	58 80 58 80	Włochy	70 70 70 80
Okowita wyżej	— —	Amerykany	99 10 99 10
w miejscu	55 50 55 80	Turki	43 50 43 10
Kw Maj	57 60 57 60	7 1/2 pr Rumun	34 40 34 20
Czer Lip	57 60 57 80	Pol lik lis zast	70 70 —
Lip Sier	58 80 58 70	Rosyjsk bknot	282 40 282 60
Sier Wrz	59 30 59 30	Srb. ren austr	68 80 68 90

Szczecin dnia 16 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 15		Not 15	
Pszenica stalej	188 — 187 50	Marzec	— —
Kw Maj	188 — 187 50	Kw Maj	51 50 51 25
Maj Czer	188 — 187 50	Na Jesiej	55 — 55 —
Zyto spok	— —	Okowita stalej	— —
Kw Maj	147 — 147 50	w mijs a	55 55 50
Maj Czer	146 50 146 —	Marzec	— —
		Kw Maj	58 20 58 60
		Czer Lip	58 30 58 80

**DONIESIENIA LITERACKIE.**

\* Warty numer 41 wyszedł z druku i zawiera: O wierze (Ciąg dalszy). — Kardynał Manning. — Berba dziennikarska w Poznaniu. — Rodzina i niewiasta polska. — Słowo o ruskiej pisowni. — Ciekawy grób. — Rozmaitości.

\* Ziemiańska numer 15 wyszedł z druku i zawiera: Krótki pogląd na prace stacyi doświadczalnych leśnych w Niemczech. J. Łukowski. (Dokończenie). — Wnioski i uchwały kongresu rolników niemieckich w Berlinie. II. (Dokończenie). — Patentowana kartoflarka Cegielskiego. (Z ryciną). — Sprawozdanie kasowe Centralnego Towarzystwa Gospodarczego za rok 1874. — Korespondencye

**Walne Zebranie**  
Stowarzyszenia Wzaj. Pom. Rękodzielniczego odbędzie się w niedzielę, dnia 18 kwietnia 1875 o godz. 7 wieczorem, na które o liczny udział członków uprasza (646)

**Zarząd**  
Stow. Wzaj. Pom. Rękodzielnic.

Bałtyckiego  
**Losofia wędz.**  
odebrał i poleca tania (647)

**J. K. Nowakowski.**

**Losy loteryjne** 1/2 tal. 20 tal. (oryg.) 1/2 9 tl. 1/2 4 1/2 tl. 1/3, 2 1/2 tl. rozs. L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [594]

Drugiego  
**Hausknechta**  
potrzebuje zaraz handel (648)

**J. K. Nowakowski.**

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło:

**Książę-Soldat**  
Szkice z życia wojskowego w Rosji przez Józefa Księcia Lubomirskiego.  
Cena 2 marki 25 fenygów. — 22 1/2 sgr.

**Szlachta i Czynownicy.**  
Napisał Józef książę Lubomirski.  
Cena 5 marek 25 fen. — 1 tal. 22 sgr. 6 fen.

**Do sprzedania!**  
1) 30 centnarów konieczny siana,  
2) 30 centnarów siana polnego,  
3) 30 centnarów siana leśnego,  
4) 15 kop słomy długiej, rzannej, cepami młoczonej.  
Zaraz do nabycia u oberzysty Kanińskiego w Pogorzeli. Warunki przystępne. (629)

**W Łowencicach** pod Jaraczewem wakuje od św. Jana posada  
**rzadzcy**  
doświadczonego, żonatego — podług osobistości kandydata i samodzielny zarząd. Pensya stała 300 tal. i tanyemy 1 pct od czystego dochodu z potrąceniem kosztów utrzymania gospodarstwa. Dobre rekomendacye będą tylko uwzględnione, które franco przesłać należy. (640)

**Album Widoków miasta Poznania.**  
1. Ogólny widok. 2. Tum. 3. Pomnik Mieczysława i Bolesława W. 4. Ratusz. 5. Fara. 6. Kościół gimnazyalny. 7. Biblioteka Raczyńskich. 8. Bazar. 9. Gimnazjum katolickie. 10. Szkoła Realna. 11. Kapliczka z studzienką. 12. Pomnik Mickiewicza. Ilustracye są bardzo dobrze wykonane, oprawa elegancka. Stosowny ten album na podarki. Cena 17 1/2 sgr. z przesyłką franko 18 sgr. Sprzedającym z drugiej ręki rabat. (376)

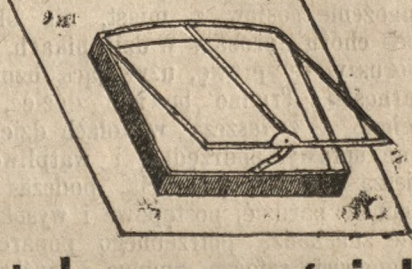
**J. Chociszewski, Poznań,**  
róg ul. Butelskiej i Ślōsarskiej No. 6, w kamienicy „Ula“.

**Szląski zakład prania wełny, stowarzyszenie akc., w Zielonogórze (Grünberg), na Szląsku,**  
poleca się do prania wełny i żarcza za skorą usługę przy uznaniu wybornem opraniu. (645)

Co tylko wyszło nakładem drukarni **G. Rübnera et Comp.** w Kamienicy (Chemnitz):

**Blut und Eisen.**  
Die Entstehung des Krieges von 1866 nach den Enthüllungen Lamarmora's und der Streit zwischen Bismarck und Lamarmora.  
Von **Wilhelm Bloß.**  
Cena 50 fen. (643)

**Ramy do okien**  
w stajniach i poddaszach z lanego żelaza według wszelkich poleceń, tudzież **żelazne części do budowni now.,**  
jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca **S. J. Auerbach.**  
(421) Poznań,  
Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.



**Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram**  
**M. Nowickiego & Grünastla,**  
Poznań, ulica Jezuitcka No. 5,  
poleca:  
Szkło szybowe we wszelkich gatunkach, Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii, Lisztwy i rozety do firanek, Obrazy na płótnie i na papierze, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cementarze.  
Nadto **oprawia obray** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozotnicznych i rzeźbiarskich.** (2308)

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach książka pod tytułem:  
**Zniesienie Jezuitów w Polsce**  
i ich zachowanie na Białej Rusi.  
(Ogólnej historii kasaty Jezuitów tom II.)  
Lwów 1874.  
Książka ta, in 80, stronnic 519, obejmuje nadto najnowsze dzieje Jezuitów w Galicyi, na Szląsku, w Księstwie Poznańskim i Prusiech.  
Cena książki 3 fl. czyli 2 tal. (644)